



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 11 grudnia 1948

Nr. 50 (111)

Od Redakcji

Komitet Zjednoczenia Europy, wyłoniony przez 5 państw sygnatariuszy traktatu brukselskiego w celu „rozpatrywania spraw dotyczących bliższego zjednoczenia Europy i informowania rządów o krokach, jakie należy podjąć w tym kierunku” — rozpoczął swą pracę w Paryżu. Komitet ten wyłonili ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu 26 października br., podczas jednej ze swych konferencji, odbywających się regularnie zgodnie z brzmieniem traktatu brukselskiego, zalecającego stałe konsultacje na szczeblu ministerialnym w zakresie spraw kulturalnych i społecznych jak również politycznych i obronnych.

Zadaniem tych obrad było rozszerzenie współpracy państw europejskich przez ustanowienie organizacji, popierającej na tym obszarze cele Narodów Zjednoczonych. Komitet, który ma rozpatrzyć możliwość takiego rozszerzenia współpracy rozpoczął swe obrady 26 listopada pod przewodnictwem p. Herrota — przewodniczącego Francuskiego Zgromadzenia Narodowego i kierownika delegacji francuskiej. Rządy francuski i holenderski miały do komitetu delegatów z szeregu partii politycznych, w krajach tych bowiem istnieją rządy koalicyjne. Duża delegacja brytyjska została powiększona jeszcze przez włączenie do niej niezależnych ekspertów. Delegacji brytyjskiej przewodni Hugh Dalton — kanclerz hrabstwa Lancaster — były minister skarbu. Inni członkowie to: Lord Inverchapel, b. brytyjski ambasador w Moskwie i Waszyngtonie. Sir Edward Bridges — stały sekretarz Skarbu Brytyjskiego i szef służby cywilnej, T. H. Gill — prezes Towarzystwa Hurtowni Spółdzielczych (Cooperative Wholesale Society), oraz profesor E. C. S. Wade — wykładowca prawa angielskiego na uniwersytecie w Cambridge.

Realizm i doświadczenie polityczne tkwią u podstaw projektu wysunętego przez delegatów brytyjskich. Bardziej ograniczony pakt brukselski przyniósł już sukces zasadzie, określonej przez ministra Bevena jako: „proces jednoczenia Europy krok za krokiem, przy pomocy traktatów i ugód, oraz przez załatwianie pewnych spraw zespołowo zamiast samodzielnie”. Zastosowanie tej zasady w dziedzinie zjednoczenia traktowanego na szerszą skalę zaproponowała właśnie delegacja brytyjska, projektując na pierwszym etapie utworzenie rady europejskiej, składającej się z delegatów i doradców mianowanych przez rządy i odpowiedzialnych przed tymi rządami. Pozwoliłoby to rządowi państw uczestniczących w tej radzie na wydawanie szybkich decyzji i na szybkie działanie, nie ograniczając równocześnie w niczym suwerenności państwowej. Propozycja brytyjska posiada jeszcze tę dalszą korzyść, iż pozwala na zjednoczenie Europy bez naruszania w jakimkolwiek stopniu stosunków między Zjednoczonym Królestwem a krajami Commonwealth'u. Ta grupa państw rozrzuconych po całym świecie byłaby w ten sposób, chociaż nie bezpośrednio, związana ze strukturą Zjednoczonej Europy.

Według innej propozycji, zalecającej utworzenie Zgromadzenia Europejskiego, a popieranej przez Francję wspólna akcja byłaby ograniczona jedynie do dyskusji — bez możliwości wydawania decyzji. Ta druga propozycja oparta jest na memorandum opracowanym przez „Komitet Międzynarodowy ruchów, łączących do jedności europejskiej”, który zorganizował konferencję haska w maju br. Jeden z przywódców

Pałac dla studentów



Król przekazał pałac Cumberland Lodge w Windsor Park nowej organizacji zwanej „St. Catherine's”. Pałac ma być oddany do użytku studentów, którzy zjechali do W. Brytanii na studia z różnych krajów. Cumberland Lodge było jedną z największych rezydencji królewskich.

POPRAWKA DO USTAWY O SŁUŻBIE WOJSKOWEJ

Izba Gmin zatwierdziła przeważającą liczbą głosów ustawę o przedłużeniu — po obecnym okresie przejściowym — terminu czynnej służby wojskowej z 12 na 18 miesięcy. Konserwatyści poparli rząd, natomiast liberałowie głosowali przeciw ustawie, ponieważ wolą oni dobrze płatną armię ochotniczą od systemu służby powszechnej.

Ustawa redukuje równocześnie czas służby powszechnej.

Przywódca opozycji nie omiął sposobność, by zainteresować rząd w sprawie sytuacji międzynarodowej, stanu sił zbrojnych, oraz użytku znacznych sum pieniężnych, uchwalonych na obronę kraju od czasu zakończenia wojny. Obowiązkiem ministrów w tym wypadku było wystąpić w obronie samej ustawy.

Minister obrony Alexander oświadczył, iż od zakończenia wojny stała armia zyskała blisko jedną czwartą miliona rekruta, która liczbą przewyższa odnośną cyfrę po I wojnie światowej, zwłaszcza że obecnie nie wchodzi w grę czynnik bezrobocia. Nie wystarczy to jednak dla pokrycia zapotrzebowania w krajach zamorskich, oraz wyszkole-

ców tej spontanicznie powstałej i nieoficjalnej organizacji. Churchill, oświadczył ostatnio, że „zupełnie nierealną rzeczą byłoby sądzić, iż dzisiejsza Europa dojrzała już do utworzenia jakiegokolwiek federacji politycznej, czy też unii celnej”. Organizacja powyższa przedstawiła obecnie Komitetowi w Paryżu kompromisowy projekt utworzenia zarówno Rady jak i Zgromadzenia Europejskiego. Oto poglądy, które Komitet skonfrontuje z brytyjskim punktem widzenia, wyrażonym przez ministra Bevena w następujących słowach: „N.e wierzę w całą konstrukcję, jeżeli będziemy starali się kłaść dach przed postawieniem samego budynku”.

nia żołnierzy w kraju. Dlatego też po zakończeniu ostatniej wojny przyjęto zasadę służby powszechnej również na czas pokojowy.

NOWY OŚRODEK NAUKI BRYTYJSKIEJ

Czołowe stowarzyszenia naukowe w W. Brytanii otrzymają w Londynie swą wspólną, główną siedzibę. Lord prezydent Rady, Herbert Morrison oświadczył ostatnio, że rząd zamierza zakupić odpowiedni teren dla takiego państwowego ośrodka nauki. Herbert Morrison przemawiał na przyjęciu, wydanym z racji 286 rocznicy Królewskiego Towarzystwa Naukowego.

Morrison nazwał nowy ośrodek Brytyjską Akademią Nauk. „Rząd — powiedział on — usposobiony jest bardzo przychylnie do waszego życzenia, by w odpowiednim czasie powstała w Londynie godna siedziba, gdzie zarówno wasze Towarzystwo jak i inne siostrzane instytucje mogłyby się spotkać, umieścić swe biblioteki i prowadzić prace naukowe. Nie mogę czynić żadnych obietnic, ale mam nadzieję, że niedługo rząd J.K.M. będzie mógł zakupić odpowiedni teren, na którym zostanie wzniesiony gmach tego centrum nauki”.

Morrison przypomniał w swym przemówieniu znakomite osiągnięcia Królewskiego Towarzystwa w zakresie obrony właściwych wartości i tradycji, bez wahań i bez kompromisów. „Iryzacja zachodniej cywilizacji zależy od utrzymania

Przypomniał on, że w ubiegłym roku okres służby wojskowej ustalono na 12 miesięcy. Więcej czynników złożyło się na przedłużeniu tego okresu. Na przykład, specjalne redukcje, przeprowadzone w wojsku w ubiegłym roku z powodu ograniczeń finansowych, spowodowały stan braku równowagi, na który trzeba było znaleźć lekarstwo.

Utrzymanie zobowiązań zamorskich dłużej, niż to było przewidziane, również wpłynęło na decyzję rządu.

kilku podstawowych wartości, bez których człowiek wolny nie może żyć — oświadczył mówca. — Najważniejszymi z nich są: duch naukowego dociekania, naukowe podejście do problemów i dyscyplina umysłowa. Królewskie Towarzystwo może się poszczycić, że od zarania swego istnienia wartości te pielęgnowało i poprzez cały okres swej historii było ich najgorliwszym historykiem.”

Ojciec bardziej niż kiedykolwiek oczekujemy od zdolności i wytrwałości naukowców pracy nad zachowaniem tych szczytnych tradycji.”

Morrison zakończył przemówienie w następujących słowach: „Jeżeli chodzi o Commonwealth, to skonstatować należy że współpracę między naukowcami staje się jednym z najpotężniejszych ogniw, które łączą kraje Commonwealth'u w jedną całość. Bez względu na to, jakie problemy polityczne czy prawne mogą się wyłonić, dla brytyjskich naukowców na całym wolnym świecie dostęp do nich jest szeroko otwarty. Na naukowców zaś spada coraz większa odpowiedzialność, powinni oni bowiem spełniać rolę ambasadorów między poszczególnymi państwami. Na ogół należy stwierdzić, że stoją na wysokości tego zadania”.

W numerze:

ZMECHANIZOWANA UPRAWA ROLI

BEZGŁOSNY DŹWIĘK

AUSTRALIJSKA WYPRAWA NA ANTARKTYDĘ

CZERWONE TRZEWICZKI
STATKI BEZPIECZNE I WY-
GODNE

STEPHEN SPENDER

du. Pociąga to za sobą konieczność odbywania służby wojskowej w krajach zamorskich, na co okres 12 miesięcy nie wystarcza, z wyjątkiem służby w Niemczech.

W ciągu trzech najbliższych lat liczba zdolnych do służby wojskowej obliczana jest kolejno na 165.000, 200.000 i 215.000 ludzi. Przypuszczalnie zwyczaj corocznego omijania i rejestracji kwartalnie zostanie nadal utrzymany dla potrzeb administracyjnych, tak że wiek powołania do służby przypadnie na 19 rok życia.

Skoncentrowanie służby rezerwowej w granicach 4 lat zmniejszy ilość rezerwowych sił, lecz uczyni je, jak podkreślił minister Alexander, bardziej sprawnymi, ponieważ 60-dniowe ćwiczenia będą intensywniej prowadzone. Po zakończeniu służby rezerwowej osoby przeszkolone będą mogły, w razie konieczności, być w każdej chwili powołane do wojska.

ZDROWIE KRÓLA

Lekarze królewscy odwiedzają króla codziennie, a odwiedziny te trwać będą jeszcze przez pewien czas. Biuletyn o stanie zdrowia króla nie będzie wydawany regularnie, lecz tylko wówczas, gdy lekarze będą mogli komunikować jakiś określony fakt. Oświadczenie wydane w ubiegłym tygodniu mówi o poprawie zdrowia króla.

„W rezultacie powstrzymania się od chodzenia, stania i wysiłku, zaznaczyła się widoczna poprawa w ogólnym stanie zdrowia królewskiego. Jest to ważny czynnik, gdy chodzi o przywrócenie normalnego obiegu krwi w nodze. Pewne polepszenie zaznaczyło się już i tu, tak, że mniej jest powodów do bezpośrednich obaw odnośnie do krążenia krwi w prawej nodze”.

Oświadczenie to podpisał pięciu lekarzy królewskich.

MAŁY KSIĄŻĘ ROZWIJA SIĘ POMYŚLNIE

W ubiegłym tygodniu lekarze odwiedzili w pałacu Buckingham księżniczkę Elżbietę i małego księcia. Po tej wizycie wydali specjalny komunikat.

Zarówno stan zdrowia księżniczki jak i rozwój jej syna okazał się tak pomyślny, że nie ma potrzeby wydawania dalszych oświadczeń na ten temat.

Lekarze królewscy oświadczyli: „Księżniczka szybko i pomyślnie wraca do zdrowia. Wstaje już codziennie z łóżka na kilka godzin.”

Mały książę ma się dobrze i stale przybiera na wadze. Dalsze biuletyny są zbyteczne.”

Mały książę skończy w niedzielę 4 tygodnie. Nie ogłoszono jeszcze oficjalnie o przygotowaniach do jego chrztu. Przypuszcza się jednak, że uroczystość ta odbędzie się w Windsorze.

Książę spoczywa w kołysce, która zrobiono jeszcze dla jego matki, sypia zaś w łóżeczku, którego jako dziecko używała też księżniczka Małgorzata. Łóżeczko nakryte kołderką atlasową koloru kości słoniowej, przybraną koronką naszywaną atlasowymi rozetkami. Odzoby te wykonano dla księżniczki Małgorzaty 18 lat temu.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

BRYTYJSKI URZĄD INFORMACJI

Doroczne sprawozdanie Centralnego Biura Informacji wywołało rozmaite oddźwięki.

MANCHESTER GUARDIAN pisze na ten temat co następuje: Krytyka dotyczy głównie rozmiarów działalności tego Biura, nie zaś wartości jego pracy. Nawet ci, którzy najbardziej przekonani są, że rządy powinny starać się usilnie o informowanie swych własnych obywateli i zagranicą o tym, co robią, będą zapewne zaskoczeni rozmachem tej informacji i propagandy. Czy społeczeństwu nie zagraża niestrawność?

Chętnie wiedzielibyśmy więcej o wydawnictwach, które Biuro wysyła za granicę i które według słów sprawozdania mają „rozległy, demokratyczny, postępowy i międzynarodowy charakter”. Czy przedstawiają one nasz kraj takim, jakim on jest naprawdę, czy też takim, jakim chcielibyśmy go widzieć? Ludzie inteligentni otrząskali się już bowiem z metodami propagandy partyjnej, a jedynie realizm ma wdoki powodzenia na dalszą metę.

NEWS CHRONICLE sądzi, że jedną z naczelnych zasad rządu demokratycznego jest należyte informowanie społeczeństwa, a jedną z najważniejszych potrzeb współczesnej W. Brytanii jest konieczność powiadomienia zagranicą o tym, że wciąż jeszcze żyjemy i działamy energicznie. Centralne Biuro Informacji dostarcza młewa obu tym młynom. Zastępuje więc na pochwałę za dotychczasowe osiągnięcia i na poparcie na przyszłość.

DAILY EXPRESS pisze natomiast, że Centralne Biuro Informacji kosztuje podatnika brytyjskiego prawie cztery miliony funtów rocznie, a w zamian za to dyktuje mu, co ma myśleć, co ma mówić i co ma robić. Biuro to obsługuje mnóstwo ministrów. A każdy wydany przez nie pens idzie na propagandę rządową. Gdyby torysi objęli z powrotem rządy, biuro to byłoby dla nich równie cenną placówką jak obecnie dla socjalistów. Ale torysi powinni wyrzucić się usług tego aparatu i przyrzec, że będą rządzić bez niego. Centralne Biuro Informacji marnuje grosz publiczny na kontrolę umysłów ludzi. Nie jest to wydatek rządu, który w pracach pokojowych można uznać za uprawniony.

DAILY HERALD utrzymuje, że mamy obecnie wystarczające dowody, że działalność Centralnego Biura Informacji w pełni usprawiedliwia ponoszone nań wydatki. Jasnym jak słońce powinien być fakt, że Biuro to nie służy żadnym celom partyjnym. Nie zajmujemy się ono. Jak niektórzy konserwatyści chcieliby przekonać społeczeństwo usprawiedliwianiem działalności Labour Party w którymkolwiek z departamentów rządu, ani też szkalowaniem polityki innych partii. Biuro jest po prostu sprawnym, zawodowym ogniwem między rządem a społeczeństwem, któremu dostarcza koniecznej informacji o naszych zagadnieniach.

Dalszym wielkim zadaniem Biura jest rozszerzanie za granicę zgodnych z prawdą informacji o naszym kraju. W świecie pełnym złośliwości i wrogiej propagandy wartość tego rodzaju służby jest nieoceniona.

POZIOM ARMII

DAILY HERALD otwarcie stwierdza, że „nie wszystko jest w porządku w naszej armii”. Twierdzenie to opiera się na autorytecie samego ministra wojny, Shinwella. Gratulujemy ministrowi Shinwellowi szczególności, z jaką przemawiał w czasie debaty nad sprawą służby wojskowej. Armia wciąż jeszcze nie jest tak skutecznie wyszkolona, jak być powinna. Marnuje się często czas żołnierza. Trudno wprawdzie przytoczyć wiele przykładów takich wypadków kiedy wojskowi nie spełniają żadnej pożytecznej pracy. „Prawie każdy — powiedział Shinwell — zajęty jest w ten czy inny

sposób. Chodzi o to, czy robią to, co do nich należy?” Sam minister odpowiedział na to pytanie, przyznając, że „znaczna część czasu nie jest należycie wykorzystana”.

W dużym stopniu przyczyniają się do tego warunki mieszkalne w przestarzałych typach baraków oraz brak nowoczesnych narzędzi i urządzeń, oszczędzających czas pracy. Przykładem wynikającym stąd straty czasu jest fakt, że w dzisiejszej armii podobnie jak dawniej, żołnierze zamiast uczyć się rzemiosła wojskowego, bawią się w obieranie ziemniaków.

Znacznie poważniejszą sprawą jest takie marnowanie czasu w chwili obecnej, kiedy obowiązki żołnierza w nowoczesnych warunkach wymagają o wiele wyższego wykształcenia technicznego i bystrzejszej inteligencji od jednostki, niż to było dawniej. Przejście od wytężonej pracy umysłowej do błahych zajęć, które zdarza się tak często po pierwszych 4 miesiącach służby w wojsku, wpływa ujemnie na morale rekruta.

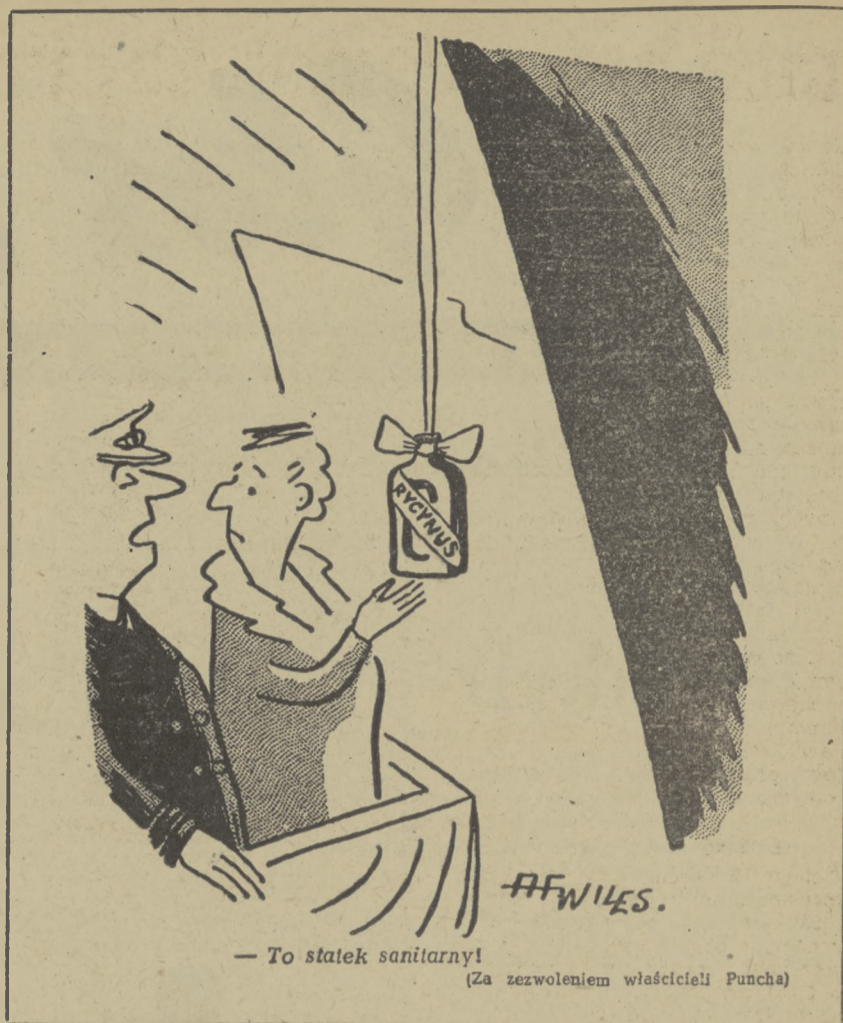
Drugą bolesną, którą minister Shinwell poruszył z taką samą otwartością, była sprawa wzajemnego stosunku oficerów do żołnierzy, który nie zawsze jest zadawalający. Trudności te nie są żadną nowością. Nie jest to wina Shinwella, ani jego poprzedników Bellengera i Lawsona, że baraki są tak źle zaprojektowane, że marnuje się pracę, że niektórzy oficerowie są mniej przygotowani i wykazują mniejszą inicjatywę w kierowaniu ludźmi, niż inni. Dobrze się składa, że mamy ministra wojny, który otwarcie przyznaje, iż ta spuścizna przeszłości wciąż jeszcze hamuje rozwój naszej nowoczesnej armii. Realistyczne podejście ministra Shinwella do jego obowiąz-

zków wykazuje, że jest on zdecydowany jak najszybciej wprowadzić odpowiednie reformy.

PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH

MANCHESTER GUARDIAN twierdzi, że statystyki kryminalne i sprawozdania o przestępstwach nieletnich stanowią nie od dziś źródło niepokoju. W czasie ostatniej debaty Izby Lordów ponownie poruszono problem, który uparcie pojawiał się już od pierwszych lat wojny i którego niebezpieczeństwo polega na tym, że obecnie nie widać pod tym względem żadnej poprawy, chociaż wojnę mamy już poza sobą. Podczas debaty streszczono różne przyczyny, którym przypisuje się ten przykre stan, chociaż jak zwykle spierano się o to, która z nich jest najważniejsza. Wezwaniem arcybiskupa Yorku o podjęcie kampanii rządowej w celu podniesienia moralności ogólnej przy pomocy propagandy — będącej jawną prośbą o poparcie państwa dla osłabionego autorytetu kościoła — wskazuje, że moralne przyczyny przestępstw tkwią w całym społeczeństwie, a nie tylko wśród oskarżonych i skazanych. I chociaż Lord Maugham mówił w bardziej optymistycznym duchu o znacznej większości ludzi, którzy nigdy nie naruszyli prawa, ani nie ścignęli na siebie jego sankcji karnych, nie umiał przekonywująco odeprzeć argumentu Lorda Simona, że „przestępstwa znane policji”, o których mamy dokładne cyfry, pozwalają przypuszczać, iż istnieje więcej przestępstw, o których policja nie wie.

Wysunęto twierdzenie, że wielu młodych nie staje przed sądem nie dzięki swej niewinności, lecz z powodu opieszałości poszkodowanych, którym nie chce się ich tam doprawiać, że tam gdzie sąd



— To statek sanitarny!

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

dla nieletnich dobrze działa, niedbali rodzice ekonomiczni są opuszczani się na jego autorytet w zakresie dyscypliny, której sami nie umieją wpoić swoim dzieciom. Fakt, że w ciągu 9 lat liczba corocznie skazywanych paserów wzrosła dwa i pół razy, posiada prawdopodobnie związek ze wzrostem ilości kradzieży popełnianych przez młodocianych przestępców oraz awantur (najczęściej wypadki), na które winno się zwracać baczniejszą uwagę. Z

drugiej strony, jakkolwiek mogłyby nam dokuczyć wszelkie kontrole, ograniczenia i przepisy, to jednak dziwne byłoby doszukiwać się w nich jednego z poważniejszych czynników, sprowadzających nieletnich na drogę przestępstw.

„W KOŁO MACIEJU”

TIMES pisze: Wszystkich, którzy są w tym wieku, że pamiętają jeszcze powieść Jules Verne'a „W osiemdziesiąt dni nokoło świata” jako ciekawostkę, a nie staroświecką ciekawostkę, zadziwi na chwilę wyczyn duńskiego redaktora Leif Hendila, który przebył tę drogę w siedem dni, podróżując zwykłym samolotem komunikacyjnymi. Współczesne wyprawę nokoło świata i istnieć różni się od dawniejszych. Ekspedycja Ferdynanda Magellana trwała mniej więcej trzy lata, a chociaż przyznano mu, że tak powiem honoris causa, pierwszeństwo w tej dziedzinie, to, jeżeli chodzi o prawdę historyczną faktem jest, że Magellan dał się na Filipinach uwikłać w wojnę prowadzoną przez lajdeckiego króla Cebu i został zabity na długo, zanim jego ówczesny dotarł z powrotem do domu. Podróż Drake'a zajęła mu również około trzech lat, ale mimo że i on ożywił jej monotonię udziałem w niejednej bitwie, nie ulega wątpliwości, że żył, kiedy statek jego we wrześniu 1580 r. zawinął do portu w Plymouth.

Ci dawni poszukiwacze przygód na pewno w wysokim stopniu odczuwali to szczególne zadowolenie, jakie daje każda podróż okrężna, czy to będzie glob trotters wo na wielką skalę czy po prostu długa wycieczka. Nie ma chyba nic bardziej charakterystycznego dla człowieka jak dążność do kreślenia się w kółko, ale w dawnych czasach robiono to w swobodnym tempie i „wiadomo było, że okrągłym jest świat, więc żeglować wciąż można chociażby milion lat”. Dzisiaj wszakże jak pies, który goni swój własny ogon, wyobrażamy sobie, że wystarczy obrąć sobie ak'scei by go móc osiągnąć i że im szybsze będzie tempo, tym lepsze będziemy mieć wyniki. Tak zawrotnie wiruje kołowrót nowoczesnego życia, że często nie wiemy, czyśmy dopiero wyszli, czy raczej może przyszliśmy właśnie, zmierzając do jednego, a osiągając coś wręcz przeciwnego. Nasze najważniejsze odkrycia są nieraz dziełem przypadku, w czym nie różnimy się od Kolumba, który żeglując ku Wyspom Korzennym dopłynął do Ameryki. Stary Viking Leif Ericson, który obtarł tam przed Kolumbem na pewno nic nie wiedział o kształcie ziemi i myślał chyba to samo, co wielu współczesnych ludzi, mianowicie, że jeżeli się idzie dość daleko, to na pewno gdzieś się znajdzie. Nowożytny imiennik Vikinga, Leif Hendil jednakże wie że jedną z zalet podróży nokoło świata jest fakt, iż jest to najdłuższa droga, która nigdzie nie prowadzi.

Liaquat Ali Khan

Po śmierci Jinnaha najbardziej pilnym zagadnieniem dla Muzułmanów stała się kwestia, kto teraz będzie im przewodził. Nie ma w całym Pakistanie polityka, który mógłby pretendować do wyjątkowej godności „Quaid-i-Azama (Wielkiego Przywódcy). Jednakże możliwe jest, iż premier Pakistanu p. Liaquat Ali Khan okaże się mężem stanu, odpowiadającym potrzebom młodego państwa.

Jego przełożonym będzie Sir Kwaja Nazimuddin — następcą Jinnaha na stanowisko generalnego gubernatora. Sir Kwaja zasłużył się wielce jako premier tej części Pakistanu, którą wykrojono z zamieszkałych przez muzułmańsko-hinduską ludność obszarów Bengalii. On jeden może zespolic wschodni Bengal z krajem macierzystym, co nie jest wcale sprawą łatwą, bowiem Bengal dzieli od Pakistanu 900 milowa przestrzeń, obejmująca najbardziej sfanatyzowane okręgi hinduskie.

Mimo że żaden z wymienionych wyżej mężów nie ma orlego polotu Jinnaha — należy pamiętać, iż właśnie Liaquat Ali Khan był najbliższym współpracownikiem tego wielkiego Muzułmanina. Od czasu gdy został sekretarzem Ligi Muzułmańskiej (po reorganizacji przeprowadzonej przez Jinnaha w r. 1936) pozostawał on w stałym kontakcie ze swym szefem. Jinnah polegał bardziej na Liaquacie, niż sam sobie z tego zdawał sprawę. Niecierpiący szczegółów, zaabsorbowany dążeniem do realizacji dalekosiężnych celów, miał zwyczaj wydawać rozkazy czy zaleceń swym podwładnym, do których należało już samo ich wykonanie.

Istotnie — ukształtowanie się państwowości Pakistanu, to w wielkiej mierze zasługa spokojnego i pracowitego jego premiera. To przecież Liaquat Ali Khan prowadził sprawy państwa podczas całych miesięcy choroby Jinnaha. Błędów popełnił wówczas bardzo mało.

Liaquat Ali Khan urodził się w roku 1896 we wschodnim Pendżabie. Był drugim synem zamożnego właściciela dóbr, którego rodzina 500 lat temu przywędrowała do Indii z Persji. Ród ten szczyli się pocho-

dzeniem od słynnego króla Persji — Nausherwana Sprawiedliwego.

Młody Liaquat ukończywszy w r. 1918 gimnazjum Mohamat Ali Oriental College w Aligarh udał się w rok później do Anglii, gdzie wstąpił do Exeter College w Oxfordzie. Był to okres, kiedy młodzi Hindusi studiujący w Oxfordzie i w Cambridge dyskutowali żywo nad niepodległością Indii. W Oxfordzie toczyły się wówczas niekończące się debaty hinduskiego „Majlisu” Zgromadzenia), którego Liaquat był skarbnikiem. Młodzieniec odznaczał się już wtedy trzeźwością poglądów.

Dyplom prawniczy otrzymał w r. 1921. Zaczął aplikanturę adwokacką w Inner Temple w roku 1922. Następnie powrócił do Indii. Studio-



Liaquat Ali Khan

wanie prawa uważał on zawsze za najlepsze przygotowanie do kariery politycznej. Od początku poświęcał główną uwagę zagadnieniom socjologicznym i politycznym. Nigdy jednak nie przewodził ruchom antybrytyjskim, ani też nie był więziony. Jinnah mógł kłócić się z wicekrólem Lordem Willingdonem i pójść na dobrowolne trzyletnie wygnanie, ale nie Liaquat. Cechowały go bowiem zawsze zrównoważenie i ostrożność.

W 1928 roku został wybrany do Rady Ustawodawczej Zjednoczonych Prowincji. W Radzie tej zasiadał przez 14 lat, będąc przez sześć

lat zastępcą prezesa i leaderem partii demokratycznej. W 1940 roku wybrano go do Centralnego Zgromadzenia Ustawodawczego. Tu prawie że zaraz stał się zastępcą przywódcy Partii Ligi Muzułmańskiej Jinnaha.

W 1948 roku mianowano go członkiem Rady Wykonawczej przy wicekrólu. Następnie pełnił funkcje przywódcy Ligi Muzułmańskiej w Hinduskim Rządzie Tymczasowym, którego utworzenie poprzedziło podział Indii. Gdy powstał Pakistan — 15 sierpnia 1947 r., mianowanie Liaquata premierem przyszło prawie że nieoczekiwanie.

W parlamencie Liaquat Khan zdobył sobie reputację zdolnego mówcy i zręcznego dyskutanta — potrafiąc ciego reagować szybko i dowcipną repliką. Jego budżet w roku 1947 przyjęty owacyjnie jako „budżet ubogich” zdobył sobie nawet niechętną aprobatę członków Kongresu. Najbardziej wartościową rzeczą u Ali Khana jest jednak jego 21-letnie doświadczenie w dziedzinie administracji. Dzięki temu potrafi on dobrać sobie do współpracy odpowiednich ludzi.

Pakistan posiada trzy wielkie atuty: wewnętrzną równowagę polityczną, korzystny bilans handlowy (dzięki nadwyżce żywności, juty i skór) oraz aktywnych, dojrzałych politycznie obywateli, zjednoczonych entuzjazmem dla swego nowego państwa i swej religii.

Jeżeli jednak Pakistan ma się rozwijać, to musi zostać uprzemysłowiony. — Kraj ten nie posiada ani węgla (elektrownie wodne muszą wypełnić tę lukę) ani przedalnia, ani stoczni okrętowych, a równocześnie ludność jego zwiększa się stale i to nie tylko na skutek ciągłego przyplwy muzułmańskich uchłnlerów z Indii. Aby uporać się ze swymi problemami, Pakistan potrzebuje pokoju. Szczęście, że właśnie Liaquat Ali Khan — człowiek odznaczający się szczególnym spokojem, będzie miał wielki wpływ na sprawy Pakistanu w ciągu najbliższych miesięcy. Trzymanie na wodzy gwałtownych temperamentów Muzułmanów — praca, której mógł podołać Jinnah, będzie wymagała od Ali Khana wyzyskania wszystkich jego zdolności jako męża stanu.

Praca brytyjskiej służby informacyjnej

Pierwsze roczne sprawozdanie z działalności rządowych oddziałów służby informacyjnej W. Brytanii ogłoszone zostało ostatnio i przedstawione Parlamentowi w formie białej księgi przez lorda prezydenta Rady, Herberta Morrisona. Sprawozdanie to opisuje po raz pierwszy organizację rządowej służby informacyjnej w czasie pokojowym oraz cele, do których ona dąży, zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Sprawozdanie podkreśla z naciskiem, że Centralne Biuro Informacji pracuje pod kierownictwem różnych ministerstw, którym dostarcza potrzebnych materiałów informacyjnych. Posiada ono jednak znaczną odpowiedzialność za jakość i sprawność państwowej służby informacyjnej oraz za jej rozwój.

Sprawozdanie omawia działalność tych służb w dwóch działach — krajowym i zagranicznym. Pierwszy z nich obejmuje ogłoszenia prasowe i reklamowe, filmy, wydawnictwa, wystawy, odczyty, sprawozdania urzędowe oraz łączność z pismami krajowymi.

SLUŻBA KRAJOWA

W ciągu 12 miesięcy omawianych w sprawozdaniu zorganizowano około 35 kampanii propagandowych przy pomocy prasy i afiszów. Prace te pochłonęły większą część wydatków Centralnego Biura Informacji bo około 44% jego budżetu. Ogłoszenia w dziennikach kosztowały 944.000 funtów, co stanowi zaledwie 1/20 ogólnej sumy wydanej na te cele w W. Brytanii.

Tego rodzaju kampanie mają na celu informowanie społeczeństwa o najważniejszych i najbardziej aktualnych sprawach. O celowości ich świadczą wyniki akcji pouczania rodziców o dobrodziejstwach szczepienia dzieci przeciw dyfterytowi. Akcja ta kosztowała 40.000 funtów i ogromnie zmniejszyła roczne koszty leczenia dyfterytu, dzięki znacznemu spadkowi zachorowań.

Centralne Biuro Informacji rozporządza największą na świecie ilością filmów oświatowych, które ogląda około 10 milionów osób rocznie. Każdego roku sporządza się miliony egzemplarzy wydawnictw, wyjaśniających plany W. Brytanii jej trudności i osiągnięcia. Uzupełniają je

zebrania i odczyty, które cieszą się wielką popularnością. Zaledwie 0,2% odczytów spotkało się z krytyką. W ciągu omawianych 12 miesięcy opracowano i zorganizowano 40 wystaw z rozmaitych dziedzin. Na obszarze całej W. Brytanii urządzone 4 specjalne pokazy warunków życia w krajach Commonwealth'u.

INFORMACJE DLA ZAGRANICY

Praca brytyjskich urzędników służby informacyjnej w krajach zamorskich jest głównie oparta na codziennie dostarczanych informacjach o wydarzeniach i poglądach panujących w W. Brytanii.

Służba ta ma na celu uzupełnianie pracy prywatnych agencji informacyjnych, a nie współzawodniczenie z nimi. Londyńska służba prasowa i służby regionalne wysyłają dziennie około 18 000 słów łącznie z tygodniowo wydawanymi artykułami, pisanymi przez specjalistów w różnych dziedzinach. Mniej więcej 40.000 artykułów, lub notatek opartych na materiałach tych służb informacyjnych ukazują się każdego miesiąca w prasie całego świata.

Zdjęcia i gablotki z fotografiami uzupełniają szeregowe wiadomości z różnych dziedzin, dostarczane

przez urzędników służby informacyjnej. Suma tych informacji wynosi miesięcznie ponad 1/4 miliona słów. 12 magazynów i tygodników wydaje się dla czytelników zamorskich, podczas gdy za granicą miliony widzów ogląda co miesiąc filmy Centralnego Biura Informacji o życiu w W. Brytanii.

Prócz filmów na specjalne tematy, Centralne Biuro Informacji wysyła drogą lotniczą aktualne kroniki filmowe w obcych językach dla 31 krajów. Kraje kolonialne otrzymują co tydzień filmową kronikę aktualności w języku angielskim.

Ten obszerny aparat pozostający zawsze na wysokim poziomie, obsługiwany jest przez personel złożony z niespełna 1700 osób. Podczas wojny przy podobnej pracy zatrudnionych było blisko 2500 osób. Przeszło 1/3 personelu zatrudnionego obecnie w oddziałach służby informacyjnej zajęta jest przy obsłudze krajów zamorskich.

Wydatki w ciągu tych 12 miesięcy niecałe 31/4 miliona funtów, z czego milion wydano na obsługę krajów zamorskich.

Minister Australii honorowym obywatelem miasta Edynburga



Australijski minister R. S. Menzie otrzymał obywatelstwo honorowe miasta Edynburga. Na zdjęciu: fragment uroczystości.

Postęp rolnictwa w Szkocji

Wartość żywego inwentarza wyeksportowanego ze Szkocji w ciągu ostatnich trzech lat wynosiła blisko 600.000 funtów. 1/3 z tego zakupili farmerzy w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, a resztę rozesłano do wszystkich części świata. Szkocki żywy inwentarz znany jest na całym świecie ze swoich wysokich zalet. Cyfry te zostały podane przez sekretarza stanu Szkocji Woodburne'a w przeglądzie powojennego rozwoju rolnictwa w tym kraju. Podkreślił on, że rolnictwo jest jedną z głównych gałęzi przemysłu Szkocji. Prawie 80% obszaru całego kraju znajduje się pod uprawą. Jest tam około 23.000 rolników i 20.000 drobnych dzierżawców. Prócz tego około 100.000 osób pracuje stale na roli.

71% ziemi uprawnej w Szkocji oddano na pastwiska. Toteż rolnictwo na terenach wyżynnych stanowi ważną część gospodarki rolnej. Przed dwoma laty wydalimy ustawę, która miała na celu odbudowę gospodarstwa przemysłu rolnego na terenach wyżynnych. Ministerstwo skarbu zaoferowało pomoc właścicielom i dzierżawcom rolnym, którzy zgodzą się wprowadzić w życie projektowane reformy. Z końcem ubiegłego miesiąca wyłynęło około 600 propozycji z 900 farm o łącznej powierzchni 1.850.000 akrów. Prace te oblicza się na 7.800.000 funtów.

Wybory do Rady miejskiej w Berlinie

Ostateczne wyniki wyborów do rady miejskiej, które odbyły się w Berlinie w niedzielę, wykazują, że w strefach zachodnich głosowało 86,2% wyborców, z tego 64,5% socjaldemokratów, którzy oddali ponad 800 tys. głosów, czyli o 13% więcej niż w wyborach z r. 1946; 250 tys. głosów oddali chrześcijańscy demokraci, a liberalowie nieco więcej niż 200 tys. Komuniści zbrojkotowali wybory. Wybory odbyły się tylko na terenie stref zachodnich.

Rekord asekuracyjny

Nowy brytyjski liniowiec pasażerski Caronia został ostatnio ubezpieczony na niespotykaną dotąd sumę 4 milionów 14 tysięcy funtów. Jest to najwyższa stawka, jaką kiedykolwiek ubezpieczono pojedynczą jednostkę morską w prywatnym towarzystwie asekuracyjnym i przewyższa wszystkie poprzednie stawki o 600 000 funtów.

Dwa największe brytyjskie liniowce transoceaniczne „Queen Mary” i „Queen Elizabeth” ubezpieczone są pierwszy na 5 i pół miliona, a drugi na 6 milionów. Ale w obu tych wypadkach prywatne towarzystwo asekuracyjne zaangażowane są tylko na 3 i ćwierć miliona, zaś ewentualne wypłaty przekraczające tę sumę, zostaną poniesione przez rząd.

SPROSTOWANIE

W 49 (110) numerze naszego pisma z 4 bm., w artykule pt. „Demokratyzacja przemysłu w W. Brytanii” (str. 11) mylnie nazwaliśmy min. Herberta Morrisona sekretarzem Partii Pracy. Min. Herbert Morrison jest prezesem klubu poselskiego Labour Party w Parlamencie. Sekretarzem wymienionej Partii jest p. Morgan Phillips. Za popełnioną omyłkę przepraszamy Czytelników.
RED.

Największa w Europie fabryka nylonów

Nowa fabryka nylonu w Pontypool w Walii będzie największym w Europie tego rodzaju przedsiębiorstwem. Obecnie jedna trzecia jej warsztatów jest już w ruchu, a kiedy za mniej więcej piętnaście miesięcy fabryka ruszy pełną parą, będzie się tu produkować prawie 5 milionów kg przędzy nylonowej. W. Brytania posiada wszystkie potrzebne do wyrobu nylonu surowce.

Pończochy są tylko jednym z przeszło stu nylonowych fabrykatów, do których między innymi należy trzyczęści gatunków materiałów na suknie i bieliznę damską i męską, różne fabrykaty mające zastosowanie w przemyśle samolotowym, transportowym i innym, jak np. brezenty, kombinizony, powrozy, sieci rybackie, części aparatów radiowych etc.

Nowy lek przeciw anemii złośliwej

Uczni, pracujący w laboratorium Glaxo w Greenford, stwierdza, że udało im się wydzielić z wątroby środek przeciwko anemii złośliwej w czysto krystalicznej formie.

W artykule opublikowanym równocześnie ze sprawozdaniem firm w zakres 9 miesięcy działalności, Sir Harry Jephcott pisze: „Jak trudną jest produkcja tego lekarstwa, wskazuje fakt, że z 1 tony wątroby można zaledwie wydzielić kilka ziarenek tego ekstraktu. Lecz obecnie znamy już składniki tej substancji, których tak dużo nie można było wykręcić. Pokrzepieni tą ceną wiadomością mamy nadzieję, że z czasem dokonamy dalszych praktycznych ulepszeń w dziedzinie leczenia złośliwej anemii”.

Rekordowy rok turystyki

Rok 1948 jest dla W. Brytanii rekordowym rokiem, jeśli chodzi o nasilenie turystyki zagranicznej w tym kraju. Urzędowe statystyki ogłoszone z końcem września wykazują, że do końca sierpnia br. około 400 000 zagranicznych gości wydało w Anglii 40 milionów funtów. W samym miesiącu sierpniu ilość turystów wyniosła 68 600, czyli o 34 proc. więcej niż przed wojną, a o 40 proc. więcej niż weszłym roku. Z samej tylko Francji przybyło 67 000 osób, a z krajów skandynawskich przybyło ich o 133 proc. więcej niż zeszłego roku; ze Szwajcarii zaś o 82 proc. więcej.

W latach 1935 do 1938 prawie 600 000 turystów zamorskich wydało w Anglii około 30 milionów funtów rocznie, podczas gdy w roku 1946 było ich nieco ponad 100 tysięcy.

Planty na Piccadilly



Wzdłuż Piccadilly na odcinku od Hyde Park do hotelu Ritza ciągnąć się będzie aleja wysadzana ostrokrzewem. Będzie to największa tego rodzaju aleja w Anglii. Na zdjęciu: zakładanie plant na Piccadilly.

Nowe stanowisko lorda Inverchapel



Lord Inverchapel został mianowany członkiem komisji, mającej pracować nad osiągnięciem większego zbliżenia między państwami Europy. Lord Inverchapel był poprzednio ambasadorem w Waszyngtonie.

państwowych. Tej zimy zaorano około 12.000 akrów, aby przygotować grunt dla wiosennych sadzonek. Używa się maszynowych plugów, złożeń jedną brudę, ciągniętych przez traktory gąsienicowe. Jest to najwybitniejsze ulepszenie techniczne w leśnictwie jakie miało miejsce w ciągu ostatnich 15 lat. Komisja leśna, która przeprowadza prace zalesienia W. Brytanii, buduje w Szkocji 6 specjalnych osiedli wiejskich dla swoich pracowników. Największe z nich będzie się składać z 65 domów.

Plan w planie

„Nadzwyczajny” i „wspaniały” — oto określenia, jakich użył Thomas Finletter, pełnomocnik misji amerykańskiej do W. Brytanii, aby opisać stan powojennej odbudowy brytyjskiej.

Thomas Finletter, przemawiając w czasie przyjęcia, wydanego przez Amerykańską Izbę Handlową w Londynie, stwierdził, że o ile jakieś wypadki nie staną na przeszkodzie realizacji planu Marshalla, to uważa on, iż możnaby tu mówić o pełnym powodzeniu.

Na Zachodzie przejawia się wyraźnie nowy duch, którego głównymi wyrazicielami są: W. Brytania i U. S. A. Odbudowa W. Brytanii jest naprawdę nadzwyczajna, a osiągnięte przez nią rekordy są wspaniałe.

Mówiąc o planie wzajemnych płatności europejskich, Finletter powiedział, że mało ludzi zdaje sobie z tego sprawę, iż jest to drugi plan Marshalla realizowany w Europie. W. Brytania udziela zlecenia na wypłatę szterlingową wartości około 500 milionów dolarów, która będzie zrealizowana bezpośrednio, lub w formie odroczonego kredytu europejskim krajom dłużniczym, mającym swe konta na obszarze szterlingowym.

Po wymienieniu cyfr powojennego i przedwojennego bilansu han-

dlowego Stanów Zjednoczonych, p. Finletter wyraził przewidywanie potrzeby redukcji nie tylko niekorzystnej luki w obrocie dolarowym między Ameryką a innymi krajami, lecz również zmniejszenia luki dodatkowego handlu U. S. A.

Na pytanie, czy takie posunięcie byłoby szkodliwe dla interesów amerykańskich, można dać zdecydowanie przeczącą odpowiedź. Niestabilna sytuacja na rynku dolarowym stanowi groźbę dla dobrobytu całego świata — powiedział mówca — i tylko przez wyrównanie luki pomiędzy wysokim poziomem eksportu a importem możemy osiągnąć cel planu.

Telewizja a bezpieczeństwo ruchu drogowego

Nowy system telewizji został wprowadzony w W. Brytanii w celu zapobieżenia wypadkom drogowym. Jest to pierwszy w świecie wypadek zastosowania telewizji dla pouczania ludności o niebezpieczeństwach ruchu drogowego. W ubiegłym tygodniu w Cambridge dokonano prób z przenośnym aparatem, wykonanym przez firmę Pye Limited.

Ruch na skrzyżowaniu dwóch najbardziej ożywionych ulic Cambridge został przelansowany drogą telewizyjną dla zwiędających wystawę, zorganizowaną przez miasto w ramach kampanii zwiększenia bezpieczeństwa ruchu drogowego. Oficer policji objaśnił na oczekaniu wyświetlany obraz, komentując poszczególne epizody i wykazując pogłębienie, kiedy zachowanie się szoferów, cyklistów i przechodniów było prawidłowe, a kiedy nie. Odbiór zarówno wzrokowy jak i dźwiękowy był niezwykle czysty i wolny od zakłóceń ze strony przejeżdżających pojazdów, które tak często psują odbiór telewizyjny.

Na terenie całej W. Brytanii rady miejskie i władze samorządowe poświęcają w swych programach wychowania publiczności wiele miejsca wskazówkom, jak należy unikać wypadków drogowych.

W pracy tej mają one zapewnione czynne poparcie i współpracę ministerstwa transportu. W szkoleniu prowadzi się dla dzieci specjalne lekcje właściwego zachowania się na ulicy. Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Wypadkom otworzy niedawno w Londynie ośrodek stałego szkolenia. Szkoła się grupy 500 studentów dziennie.

L. F. EASTERBROOK

Zmechanizowana uprawa roli

Przeszło 200 lat temu Jethro Tull, syn rolnika angielskiego, wynalazł pierwszy na świecie siewnik. Był on pierwszym człowiekiem, którego wynalazek zmienił dotychczasowy system produkcji żywności przez wprowadzenie na farmę maszyny pomagającej wysiłkom rąk ludzkich. Na ogół inicjatywa nowych wynalazków mających zastosowanie w gospodarstwie rolnym rodziła się w umysłach zwykłych rolników, nie zaś inżynierów. Tak więc Patrick Bell, syn szkockiego farmera, skonstruował w 1828 r. pierwszą na świecie żniwiarkę, wyprzedzając o trzy lata Cyrusa McCormicka, syna pół-amerykańskiego farmera, który również skonstruował żniwiarkę i założył znaną spółkę International Harvester Company of Chicago U. S. A. McCormick umarł jako bogaty człowiek — Bell jako biedak, ponieważ nie opatentował swego wynalazku, ani nie okrył go tajemnicą i dzięki temu bardzo wielu ludzi mogło z niego korzystać.

Znaczna ilość najbardziej przydatnych dziś w gospodarstwie rolnym maszyn zaprojektowana została przez ludzi, którzy przede wszystkim są rolnikami i chcą mieć taką maszynę, która by odpowiadała ich potrzebom. Brytyjscy farmerzy posługują się maszynami przy uprawie swej ziemi w większym stopniu niż inni rolnicy gdziekolwiek na świecie. Posiadają prawie 250 000 traktorów, co oznacza jeden traktor na 18 hektarów ziemi. Żaden inny kraj świata, nawet Stany Zjednoczone, nie ma takiej ilości traktorów na 1 hektar. Mimo to zapotrze-

bowanie na jeszcze większą ilość traktorów w W. Brytanii jest takie, że nie można mu w tej chwili nadążyć

KOMBIN W WARUNKACH AMERYKAŃSKICH I ANGIELSKICH

Ale należy zdać sobie sprawę, że jeśli chodzi o zmechanizowanie rolnictwa, warunki brytyjskie są zupełnie odmiennie niż w takim kraju, jak np. Ameryka Północna. W Kanadzie i Stanach Zjednoczonych spotykamy rozległe przestrzenie równin i preri, które pierwszym osadnikom wydawały się niewyczerpanym źródłem bogactw. Pragnęli oni posiadać jedynie taki sprzęt rolniczy, który by pozwolił poszczególnemu człowiekowi i jego rodzinie wykorzystać możliwie jak najprędzej te zasoby, by potem przemieść się gdzieś indziej i znów eksploatować świeży kawałek ziemi. Maszyny w rodzaju kombinów (żniwiarka — młocarnia) nadawały się idealnie do tego celu. Niestety dzięki tym metodom powstały olbrzymie pasy nieużytków, zwany Dust Bowl (pustynia kurzu). Szerokie przestrzenie stały się ugotem i obecnie Stany Zjednoczone muszą pomyśleć o zmianie swego systemu uprawy roli, jeśli nie chcą mieć za mało gleby nadającej się pod uprawę zbóż.

Warunki W. Brytanii są typowe dla wielu krajów europejskich. Kiedy wprowadzono mechanizację gospodarstw rolnych, W. Brytania miała już swój ustalony system uprawy, a ziemia w całym kraju była rozdzielona i użytkowana przez rolników pro-

wadzili intensywną gospodarkę, a uprawiając zboże i hodując bydło potrzebowali z tego powodu więcej siły roboczej na 1 hektar. Klimat W. Brytanii jest zmienny, tak że z konieczności trzeba korzystać z pomyslnych warunków atmosferycznych jeśli chodzi o żniwa czy zasiewy. Większość gospodarstw rolnych (85%) jest niewielka, obszar ich nie przekracza 60 hektarów, a 292.000 z 370.000 nie dochodzi do 40 hektarów; wiele z nich zaś znajduje się w terenie górzystym. W takich gospodarstwach kombiny nie mają wielkiego zastosowania. W. Brytania posiada niewystarczającą ilość ziemi, by wyżywić swą ludność, musi zatem intensywnie pracować przy pomocy narzędzi, które by odpowiadały jej potrzebom.

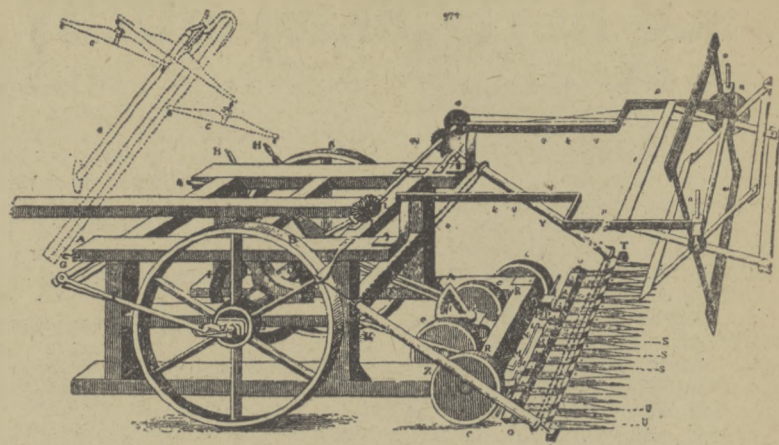
TRAKTOR — NASTĘPCA KONIA

Dla tych powodów my w W. Brytanii mamy swoje zapatrywania na zmechanizowaną uprawę roli. Doceniamy znaczenie kombinów w oszczędzaniu siły roboczej, ale nie sądzimy, by miało to taką samą wagę jak sprawa i szybka praca traktora, która pozwala na przeprowadzenie właściwej roboty we właściwym czasie w okresie trwania pogody. Poгляд ten wpływa na sposób w jaki obliczamy opłacalność maszyn rolniczych. Można otrzymać maszynę, która w teorii wykona pewną pracę taniej niżby to uczyniono ręcznie, ale jeśli w praktyce pracę tę wykonujemy rzadko i niezależnie od pogody, byś może, że opłaci nam się lepiej nadal pracować ręcznie zamiast używać maszyn. My nie mechanizujemy rolnictwa dla samej jego mechanizacji.

Z drugiej strony jeśli chodzi o taką robotę, jak zasiewy czy żniwa, które zależą od warunków atmosferycznych, kwestia użycia maszyny może oznaczać pełny zbiór zamiast jego połowy lub nawet całkowitego braku plonu. Na przykład, na jakiejś ciężkiej, mokrej glebie zdarzają się w jesieni i na wiosnę tylko cztery do pięciu dni, kiedy warunki do zasiewu są idealne. Jeśli uda nam się zasieć przednie na takiej glebie we wrześniu, otrzymamy prawie podwójny plon w porównaniu z zasiewami orudziowymi. Tak więc maszyna, która umożliwia zasiewy wtedy, kiedy warunki są sprzyjające, ma dla nas o wiele większe znaczenie, niż wszelka oszczędność siły roboczej. W ten właśnie sposób zapatrujemy się na zastosowanie maszyn rolniczych w gospodarstwie.

Uważamy, że traktor jest szybko pracującym, mechanicznym koniem, który może pracować nawet i całą noc. W dawnych czasach, równocześnie z rozwojem chowu koni ulepszały się narzędzia, które one ciągnęły. Dziś podobnie zapatrujemy się na traktory i zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy dopiero w początkowym stadium mechanizacji rolnictwa. Traktory nie powinny ciągnąć narzędzi przeznaczonych dla koni, ale by wydajnie pracować, powinny być wykorzystywane w całej skali swoich możliwości.

Przyszłość małych gospodarstw rolnych zależy od wydajności traktora, jego niskiej ceny i pełnego zastosowania do wszystkich prac na farmie. Nasi rolnicy lubią swą niezależność. Nie chcą się zamienić w płatnych urzędników dużych, zmechanizowanych



Srtych z r. 1844 przedstawiający model najstarszej żniwiarki, skonstruowaną przez wielebnego Patryka Bella

posiadłości rolnych. Oburzają się na propozycje, że W. Brytania powinna zupełnie inaczej rozplanować swe gospodarstwa rolne, zmienić gospodarstwo i społeczne oblicze wsi, aby przystosować farmę do wymagań inżyniera-rolnika. Farmerzy twierdzą, że widzą wielkie dobrodziejstwa i korzyści w utrzymywaniu niewielkich jednostek rolnych i że do nich należy wybierać maszyn, które by odpowiadały potrzebom gospodarstwa oraz wprowadzanie jakichkolwiek zmian. Rolnicy zastoso-wali szereg pożytecznych innowacji. Jednym z nowych pomysłów jest krótka taśma gąsienicowa, którą zakłada się na tylne koła traktora po zdjęciu opon gumowych czy też obręczy żelaznej. Tak więc drobny rolnik, który posiada tylko jeden traktor, może go użyć przy zastosowaniu tego pomysłu do takiej pracy, w której nie poradziłby sobie z traktorem o zwykłych kołach. Wyposażony w taką taśmę traktor zaorze siedem bródz tam, gdzie na zwykłych kołach z orabry cztery. Zdjęcie obręczy i założenie taśm trwa nie dłużej niż 9 minut.

NOWE METODY SIANOKOSÓW

Obecnie cały proces sianokosów porzucający od rosnącej trawy, a skończony na gotowej stercie siana wykonujemy nie dotykając trawy rekoma. Przy żniwach używamy 4.000 żniwiarek-kombinów, chociaż sądzę, że wymyśliły w końcu coś o wiele bardziej odpowiedniego dla nowoczesnych metod europejskich w tej dziedzinie. Jesteśmy również pionierami jeśli chodzi o zupełnie nowy sposób traktowania uprawy traw. Zmarły profesor T. B. Wood z uniwersytetu w Cambridge odkrył przypadkowo, że trawa o wysokości 12 do 20 cm posiada najwięcej własności odżywczych. Profesor Wood umarł, ale dr H. Woodman prowadził dalej jego badania. Skonstruowano specjalną maszynę do koszenia i zbierania trawy o takiej właśnie wysokości. Następnie suszy się ją sztucznie przepuszczając przez nią do prostu gorące powietrze, a otrzymane siano magazynuje się do użyciu w ziemie. Można je przechowywać nawet kilka lat, przy czym traci ono znacznie mniej własności odżywczych, niż przy zastosowaniu innych metod zabezpieczenia. Te prasowane kostki siana czy paszy kwadratowej posiadała wszelkie właściwości pierwszej świeżej i soczystej trawy z okresu lata.

MASZYNY DLA KAŻDEGO

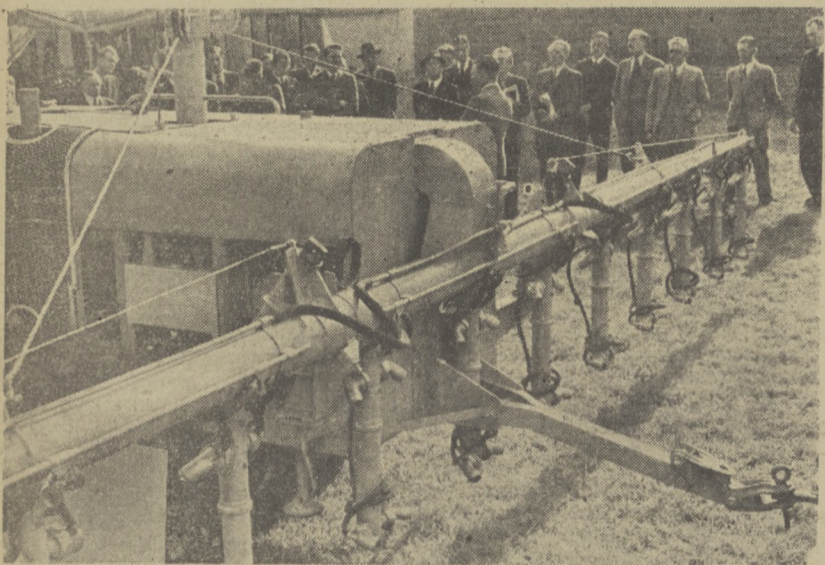
Przeprowadzamy również szereg prób z maszynami do ładowania i roz-

zrucania nawozu, z których kilkanaście już znajduje się w handlu. Posiadamy nowe narzędzie, które wykopuje, podnosi i ładuje ziemniaki, sortując je i odrzucając ziemię i kamienie. Inna maszyna podnosi i ładuje buraki cukrowe oraz odcina nać. Są też maszyny używane przy zbiorach warzyw np. kapusty pastewnej, które odcinają ją, szatkują i za pomocą specjalnego aparatu „wdmuchują” do ciągnika przyczepionego z tyłu do traktora. Mamy również maszyny do kopania, drenowania i do przekopwania rowów, które wykonują tę robotę używając 1/10 siły potrzebnej przy pracy rąk ludzkich.

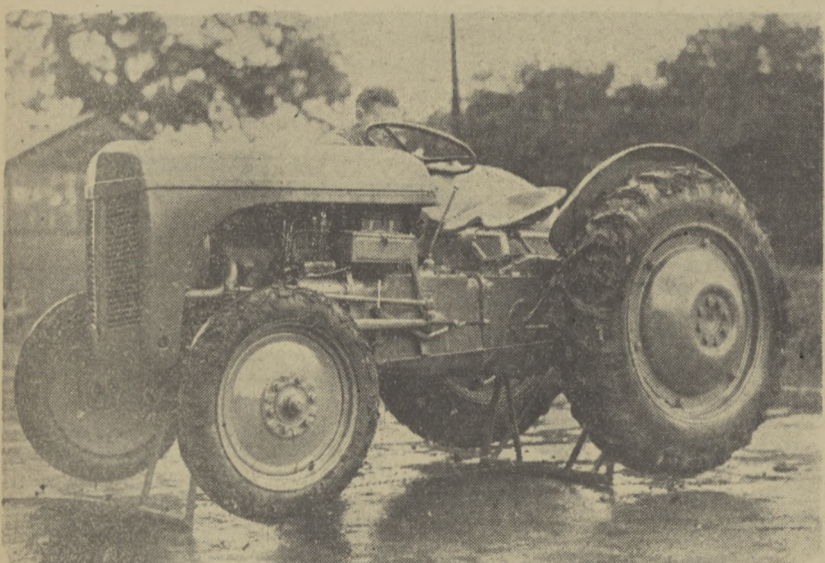
Przeważnie maszyny te, zwłaszcza do zbioru ziemniaków i przekopywania rowów, są ogromne i bardzo kosztowne. Zazwyczaj kupują je właściciele dużych posiadłości rolnych, lub przedsiębiorcy, którzy na mocy umowy wykonują tę pracę dla drobnych rolników. Ale, tak, jak już wyżej wspomnieliśmy nie zapomnieliśmy również i o drobnych rolnikach. Mechanizujemy pracę nawet na najmniejszych jednostkach. Wkrótce będziemy mieć w handlu nawet mechaniczną łopate i wózek poruszane elektrycznością dla ludzi, którzy mają tylko ogród, czy kawałek pola. Posiadamy już tzw. „baby tractors” (miniaturowe traktory), którymi można oberać wokoło dużą kuchnię oraz inne kierowane ręcznie, które dadzą się zawrócić na miejscu i są wielkości dziecięcego wózka. Posiadam własnie jeden z pierwszych modeli, jak skonstruowano i który dopiero teraz ukazał się na rynku. Oczywiście nie mogą nim orać, ale mogą okopywać, spulchniać ziemię, kosić trawę, bronować i pchać taczki.

W rezultacie nasze plantacje warzyw nie były nigdy tak doskonale uprawione jak zeszłego roku, nigdy równie szybko nie uporaliśmy się z robotą, ani też nasze zbiory nie były tak wspaniałe. Maszyna kosztuje 65 funtów.

Jedną rzecz nie ulega wątpliwości. Bez mechanizacji nie potrafimy się już obejść, nie możemy jej unikać nawet gdybyśmy chcieli. Staramy się jednak, aby ona nam służyła, a nie my jej. Uprawiamy naszą glebę w niektórych miejscach od 2.000 lat, a mimo to jest ona nadal żyzna i nie ucierpiała od ujemnych skutków erozji. A zatem, jeśli używamy maszyn, to nie na to, by eksploatować glebę ale by ją uprawiać lepiej i bardziej intensywnie.



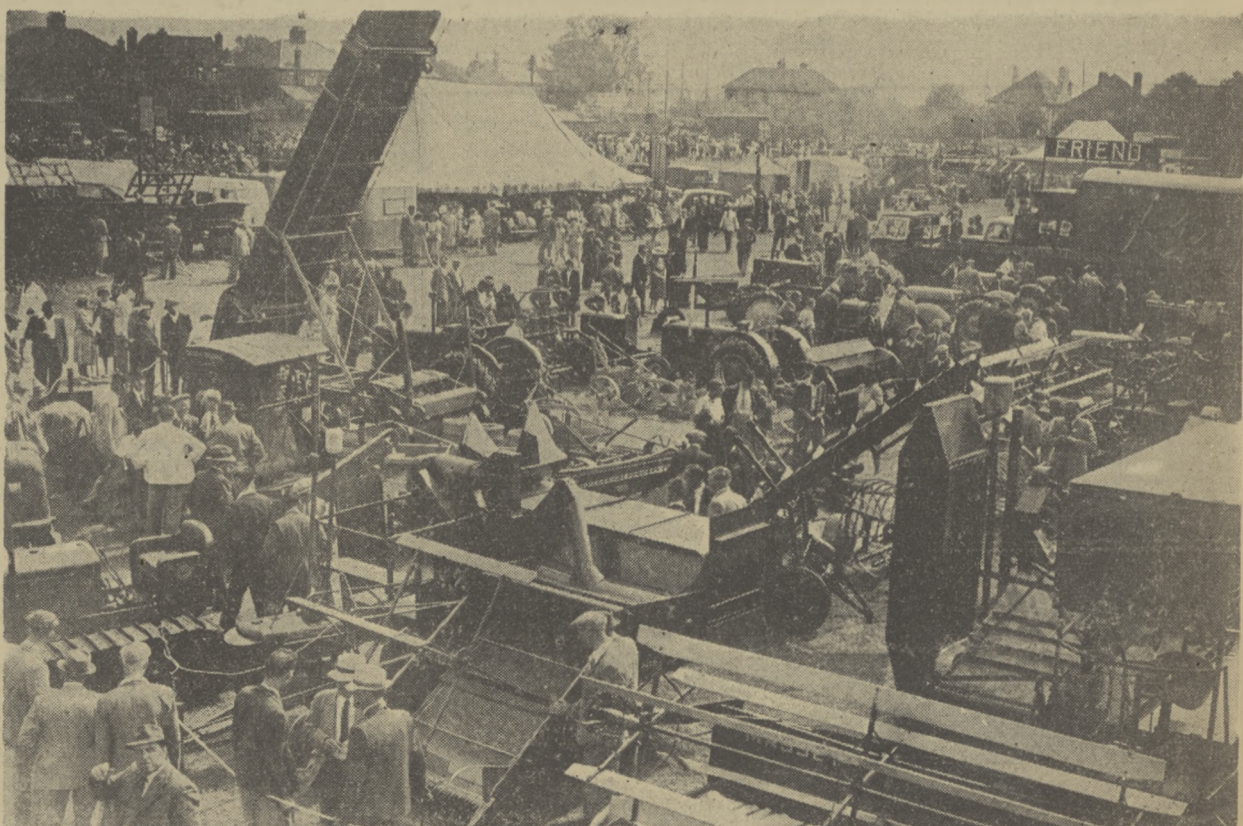
Najnowszy model maszyny do rozpylania płynów owadobójczych



Traktor Ferguson mimo swych rozmiarów daje się niesłychanie łatwo manewrować. Przewiskując guzik przy kierownicy można go bez wysiłku podnieść na automatycznych windach, np. przy zmianie kół



Elevator o napędzie elektrycznym firmy Metropolitan Vickers Electrical Co.



Wystawa maszyn rolniczych w Petersborough

RICHIE CALDER

Bezgłośny dźwięk

ZASADA „PISKU NIETOPERZA”

Czyż nie ma już nic świętego! — oburzył się pewien farmer szkocki, gdy powiedziałem mu, że obecnie dzięki zużytkowaniu przez uczonych „pisku” nietoperza whisky będzie mogła dojrzewać w ciągu tygodni zamiast lat.

Obserwowaliśmy właśnie nietoperza, lecącego wśród gęstniejącego mroku. Pędził wprost na przewody wysokiego napięcia, doprowadzające prąd do farmy. Lada sekunda wpadnie na nie... Ale nie! Skręcił w ostatniej sekundzie i uniknął katastrofy. Był to rzeczywiście niezwykle zręczny manewr i naturalnie zaczęliśmy zaraz dyskutować na temat czy nietoperz jest istotnie tak „ślepy jak nietoperz”.

Otóż nietoperz nie widział drutów. Usłyszał je — tak jak byłby zresztą usłyszał każdy inny przedmiot — choćby przedmiot ten był tak cienki, jak nit babiego lata, a tak przezroczysty, jak szyba. Nietoperz zaopatrzony jest bowiem w swego rodzaju radar. Tylko że „aparat” ten wysyła zamiast fal radiowych fale głosowe — tzw. dźwięki supersoniczne, które miałem właśnie na myśli, poruszając temat dojrzewania whisky.

Głos spowodowany jest drganiem powietrza, słyszenie zaś polega na reakcji ucha na różne zmiany siły tych drgań. Większość ludzi może chwycić dźwięki dochodzące do częstotliwości około 16 000 drgań na sekundę (wybór dźwięków zresztą słabnie z wiekiem). Niektórzy, w tym większość młodych ludzi, mogą słyszeć nawet głosy o około 20 000 drgań na sekundę. W ciszy wiejskiej lub też w zaciszu domowym uszy nasze potrafią odbierać zew młotny świerszczy, koników polnych i innych owadów. Wysłańcówch swe nawoływania z częstotliwością 20 000 drgań na sekundę. Nietoperz jednak rozstrzyga swe sygnały z częstotliwością 50 000 drgań na sekundę. Są one prawie zupełnie niesłyszalne, z wyjątkiem trzasków, lub też serii trzasków. Trzaski te oznaczają włączenie lub też włączenie „aparatu”, nadającego niesłyszalne sygnały, powtarzane 60 razy na sekundę. Niesłyszalne sygnały odbijają się od przedmiotów i chwytane są w przerwach powstających między wysłaniem poszczególnych sygnałów przez wielkie, czułe, kierujące lotem uszy nietoperza. Tak więc, gdyby nietoperz był nawet zupełnie oślepiony, uniknąłby jeszcze nitki jedwabiu rozpiętej na jego drodze.

Zasada pisku nietoperza stworzyła obecnie całą nową dziedzinę praktycznych zastosowań. Nauka potrafiła zdystansować zupełnie nietoperza. Uczeń bowiem umieją produkować dźwięki o częstotliwości 10 milionów drgań na sekundę. Dźwięki te można zużytkować do różnych celów — począwszy od czyszczenia ulari, a skończywszy na sterylizacji mleka.

DŹWIĘKI W WALCE Z ŁODZIĄ PODWODNĄ

7 lat temu proponowano użycie supersonicznych dźwięków do oczyszczania powietrza w wielkich schronach przeciwlotniczych i do zapobiegania epidemiom, których bał się się tak bardzo w warunkach wojny lotniczej, (a które, o dziwo, nie nastąpiły). Pomysł ten polegał na zużytkowaniu „bezgłośnych dźwięków” do kondensowania pełnego zarazków pyłu atmosfery. Tak skondensowany i skoncentrowany pył łatwo można by było usunąć. Pomysł ten był poważnie rozpatrywany przez komitet dla spraw schronów i w końcu uchylony przez wydane później zarządzenie z pewnych zasadniczych przyczyn. Jedną z tych przyczyn (naturalnie wówczas nie podana do ogólnej wiadomości) była obawa, że zastosowanie dźwięków supersonicznych do kondensowania pyłu będzie ze szkodą dla produkcji przyrządów niezbędnych w pracy nad wykrywaniem wraków łodzi podwodnych w czasie bitwy o Atlantyk.

Istotnie — ASDIC — wykrywacz łodzi podwodnych — stanowił jedno z pierwszych i skutecznym zastosowań „dźwięków supersonicznych”. Historia tego przyrządu sięga roku 1881 i związana jest z pracami rodziny Curie. Bracia Curie — Jacques i Pierre (ostatni bardziej sławny ze względu na odkrycie radu, jakiego dokonał wraz ze swą małżonką Marią Skłodowką) zajmowali się badaniem efektu piezo-elektrycznego. Polegał on na dziwnym zachowaniu się kryształu kwarcu, który, poddany elektrycznym impulsom drgał mechanicznie jak kamerton i przetwarzał fale elektryczne na fale głosowe i vice versa. Jednym z asystentów braci Curie był Pierre Langevin. Uczeń ten w 46 lat później zamyślał wykorzystanie efektu piezo-elektrycznego do wytwarzania supersonicznych impulsów, które przenieszone przez wodę, odbijałyby się od łodzi podwodnych i w ten sposób wykrywały je. Wraz z lordem Rutherfordem i Sir Williamem Braggiem — Langevin przeprowadził doświadczenia w Anglii — i w r. 1918 wynalazek był gotów — za późno jednak, aby mógł służyć orzeciw łodziom podwodnym i wojny światowej. Dopiero jako ASDIC z powodzeniem zastosowany został w czasie ostatniej wojny.

Uczeń spodziewają się, że w rezultacie obecnych doświadczeń istnieje szansa umożliwienia ślepym takiego „widzenia” przedmiotów, jaki zachodzi u nietoperza. Jest to jednak kwestia o tyle skomplikowana, że podczas gdy nietoperz używa swego „radaru” jedynie do unikania przeszkód, wzrok człowieka służy zarazem do

wynajdywania rzeczy, nie znajdujących się w jego bezpośrednim zasięgu.

ULTRADŹWIĘK WYKRYWA SKAZY

Obecnie jedną z dziedzin przemysłu, w której zastosowano dźwięki supersoniczne, jest metalurgia. Specjalny aparat może wykrywać skazy (nawet najmniejsze pęcherzyki) na metalu. Aparat nadawczy przystawiony do sztaby metalowej przepuszcza przez metal drgania, a odbiornik chwytając ich odbicie i notuje je za pomocą rurki katodowej na ekranie, podobnie, jak w telewizji. Skaza objawia się na ekranie pewnym znakiem szczególnym, którego nie ma w wypadku, gdy metal jest zupełnie czysty.

NIE DYMIĄCE KOMINY

Dźwięków supersonicznych używa się też do wytwarzania pian i emulsji. Np. kremy do twarzy stosowane przez panie — to właściwie pianki. Wyrabia się je przez wymieszanie (przy pomocy drgań) tłuszczów z wodkiem i rozprzężenie w tej mieszaninie pęcherzyków powietrza. „Bezdźwięczny głos” może w ten sam sposób służyć do wytwarzania czynniny do ciasta o takiej delikatnej konsystencji, że pozazdrościć by go mogli najlepsi piekarze. „Dźwięki supersoniczne” używa się także do zapobiegania ulatnianiu dymu przez komin. „Dźwięki” te bowiem kondensują cząsteczki węgla i pomagają odciągać je.

W płynach i metalach dźwięki supersoniczne powodują ruch tarcowy molekuł, co z kolei staje się przyczyną wyzwolenia energii cieplnej. Fale supersoniczne mogą być zbierane podobnie, jak promienie słoneczne przez soczewkę, lecz strumień dźwięków jest tak silny, że zdolny jest wypalić dziurę w szkle. Jeżeli strumień fal supersonicznych skoncentruje się na kulce rtęci — rozprasza jej molekuly i miesza je z wodą, tworząc pienisty, mleczny płyn.

„ULTRADŹWIĘK SAM PIERZE”

Pralnie robiły doświadczenia z „dźwiękami supersonicznymi”, chcąc je wykorzystać do czyszczenia bez pomocy mydła. Wibracje usuwają brud oraz cząstki tłuszczu znajdujące się na materiałach. Całe zagadnienie polega na tym, aby znaleźć właściwą częstotliwość drgań. Chodzi bowiem o to, żeby podczas procesów czyszczenia nie uległ zniszczeniu sam materiał.

NOWY SPOSÓB PASTERYZACJI MLEKA

Gospodarstwa mleczne interesują się dźwiękami supersonicznymi ze względu na ich możliwość ciepłego pasteryzowania mleka. Zbudowano generator „dźwięków supersonicznych”, napędzany ruchem kół auto-cysterny. Dźwięki mają niszczyć wszelkie zarazki znajdujące się w mleku podczas podróży cysterny z farmy do magazynu. Ze jest to bardzo praktyczna metoda, nie wątpię wcale. Stosuje się ją już w Instytucie Pasteura w Paryżu. Widziałem tam bakterioogów, niszczących zarazki za pomocą fal dźwiękowych przenoszonych przez kulturę tych zarazków. Wyniki jednak pewne trudności w związku z bakcytem gruźlicy. Otóż drgania dźwiękowe mogą zapewne zabić ten bakcyl, jednakże uczeni uważają, iż powłoka tłuszczowa, otaczająca lasecznika, niby zbroja, sama w sobie jest toksyczna i może spowodować nawrót choroby. Czy więc zniszczywszy bakcyl potrafią supersoniczne dźwięki wytwarzać takie zmiany chemiczne, które neutralizowałyby każdy inny efekt toksyczny? A jeżeli potrafią to uczynić — to czy te zmiany chemiczne nie wpłyną na smak mleka?

Bez wątpienia pewne częstotliwości drgań mogą zabijać zarazki, a pewne inne częstotliwości wplywają na zmianę procesów chemicznych. Praktyczne zagadnienie polega więc na tym, aby znaleźć taką częstotliwość drgań, która miałaby równocześnie dwojaką skuteczną — dając w rezultacie wolne od zarazków, słodkie mleko. Naukowcy, pracujący nad rozwiązaniem tej kwestii, sądzą, że jest to zapewne możliwe. Próbnia też zbudować wibrator, przycelowane do karmienia z mlekiem. Dzięki temu urządzeniu sterylizacja mleka mogłaby odbywać w samej oborze, a mleko byłoby zabezpieczone przed skwaśnieniem.

ULTRADŹWIĘKI A BIŻUTERIA

Innym interesującym zastosowaniem „dźwięków supersonicznych” jest ich wykorzystanie przy wyrobie sztucznych kamieni szlachetnych. Produkcja tych kamieni do celów przemysłowych rozwinięła się obecnie na dużą skalę.

Wielkie szafiry i rubiny (różnica między nimi polega tylko na kolorze) wytapia się w naczyń o wysokiej temperaturze z tlenkiem glinu. W rezultacie kamieni tych nie można odróżnić na oko od naturalnych. Dopiero pod mikroskopem fachowiec może zauważyć w nich drobne pęcherzyki — skazy.

Przymocowane do nieców wibrator supersoniczny potrafi obecnie usunąć nawet te skazy. Po takim procesie nawet fachowiec nie jest w stanie odróżnić sztucznego kamienia od naturalnego.

W artkule powyższym wymieniliśmy tylko kilka rodzajów zastosowań „dźwięków supersonicznych”. Jest jeszcze wiele innych dziedzin, w których dźwięki te będą mogły zostać zużytkowane.

(z „New Statesman”)



Podpułkownik Dixon na mostku statku L. S. T. 3501 w momencie, gdy ten wpływa do zatoki Atlas

Ekspedycja australijska na Antarktydę

W marcu 1948 r. na wyspę Heard przybyła pierwsza ekipa australijskiej ekspedycji naukowej do Antarktydy złożona z czternastu członków. Należeli do niej meteorologowie, fizycy, radio-operatorzy topografowie i geologowie. Kierownikiem i organizatorem tej wyprawy był płk. Stuart Campbell, który w charakterze obserwatora lotniczego po raz pierwszy udał się na Antarktydę z Sir Douglasem Mawsonem w 1929—30 r., a ponownie w lecie następnego roku, biorąc udział w drugiej podróży statku „Discovery”.

Państwowa australijska komisja badawcza postanowiła zbadać pewne okolice nadbrzeżne kontynentu, gdzie istnieją dane pomiarowe, by wybrać odpowiednie miejsce dla założenia stałej bazy. Z powodu ogromnych przestrzeni i krótkości okresu letniego trzeba było przedsięwziąć szereg wypadów, zanim udało się ostateczny wybór miejsca. W głównej kwatery ekspedycji w Melbourne stwierdzono, że aby wylądować z ekipą zimową na lodowym brzegu, trzeba będzie użyć większego statku, niż „Wyvern” — macierzysty statek ostatniej wyprawy, który wyruszył ku wybrzeżom Antarktydy 7 lutego.

Obie bazy na wyspie Heard i Macquarie poza tym, że będą stanowić nieocenione punkty oparcia dla naukowych ekspedycji, badających australijskie terytoria Antarktydy, stworzą również teren doświadczalny dla załogi i sprzętu. Wyspa Heard leży około 3.900 km na pół. zachód od Fremantle w zachodniej Australii i blisko 1600 km na północ od kontynentu Antarktydy. Państwowa australijska komisja badawcza wybrała to miejsce jako pierwszą z szeregu obserwacyjnych stacji meteorologicznych i naukowych, które miały zostać założone na wodach biegunowych i podbiegunowych. Na wyspie Macquarie 1370 km na pół-wschód od Hobart, w Tasmanii, ma powstać stacja meteorologiczna i naukowa. Będzie to następny etap operacji statku zaopatrzonego LST 3501, który wylądował bezpiecznie w zatoce Atlas 17 grudnia zeszłego roku.

Obecnie postanowiono, że obie te stacje wyspiarskie będą stale obsadzone przynajmniej przez przeciąg pięciu lat, a personel będzie się zmieniał co rok.

Płk. Campbell jest przekonany, że rezultaty badań meteorologicznych, fizycznych, biograficznych, geologicznych i innych podjętych przez te ekipy wzbudzą szerokie zainteresowanie naukowców całego świata. Ekspedycja ta będzie również poważnym wkładem Australii w ogólny zasób wiedzy meteorologicznej o półkuli południowej, wkładem najdonioślejszym doychczas w zakresie badań tych szerokości geograficznych.

Sir Douglas Mawson, sławny badacz australijski, oświadczył, że ekspedycja nie rości sobie praw do terenów zajętych przez inne państwa, ani nie dąży do pozabawienia ich drogą podboju tych niezajętych terenów, które Australia odkryła, oznaczyła na mapie i zbadała naukowo.



Pierwsza ekipa dobiega do brzegu zatoki Atlas na wyspie Heard



Kierownik ekspedycji płk. S. A. Campbell (w środku) zatknął 26 grudnia 1947 r. australijską flagę na wyspie Heard.



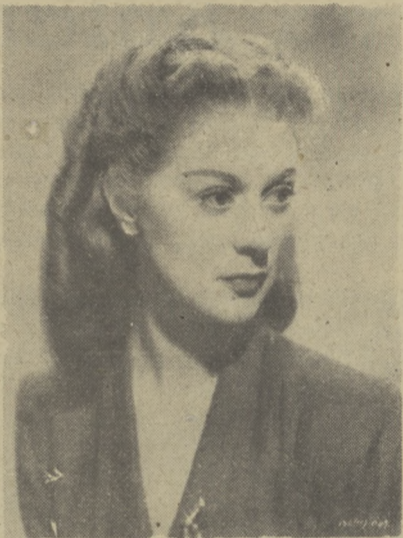
Wyspa Heard jest największą na świecie siedliską pingwinów. Ptaki były ogromnie zaintrygowane odwiedzaniem ekspedycji.

Czerwone TRZEWICZKI

TANIEC i balet zawsze pociągały twórców filmów. Już w 1916 r. Pawłowa wystąpiła w filmie zatytułowanym „Niema z Portici“ („The Dumb Girl of Portici“) a w ostatnich latach czyniono szereg prób przeniesienia na ekran atmosfery surowej, ciężkiej pracy, ożywionej artystyczną podniętą, w której upływa życie tancerza. W niektórych filmach sowieckich, które dotarły do W. Brytanii, można jeszcze znaleźć przebliski wielkiej, rosyjskiej tradycji tanecznej. Na ogół jednak filmom wyprodukowanym i wyświetlanym na Zachodzie nigdy nie udało się w pełni oddać tego uroku, jaki posiada balet na scenie. Jedną z głównych przyczyn leży w tym, że koloryt filmu rzadko kiedy oddaje kontrast śmiałych i subtelnych barw jakich wymaga dekoracja i oprawa baletu najwyższej klasy. Przede wszystkim jednak nie zdawano sobie dostatecznie z tego sprawy, że podobnie jak jakieś opowiadanie, ujęte w pewną formę literacką, musi dla celów filmowych zostać przetworzone w formy wizualne, tak i w balecie konieczna jest przeróbka filmowa lub — co byłoby znacznie korzystniejsze — skomponowanie oryginalnego baletu dla filmu. Ugrupowania, kompozycje przestrzenne, specjalne kroki taneczne, uwzględniające ograniczoną ilość miejsca na scenie, wszystko to w płynnych granicach ekranu wydaje się brakiem swobody i rozmachu; dla filmu konieczne jest stworzenie nowej choreografii.

Dlatego też publiczność londyńska przyjęła ze specjalnym zainteresowaniem nowy brytyjski film, zatytułowany „Czerwone trzewiczki“, w którym nie tylko głównym problemem jest kariera tancerki, lecz który zawiera cały balet, specjalnie skomponowany w tym celu.

„Czerwone trzewiczki“ to film opracowany, wyprodukowany i wyreżyserowany przez Michaela Powella i Emerica Pressburgera, spółkę, której zawdzięcza się wiele najbardziej interesujących prac ostatnich lat, jakie ukazały się na ekranach brytyjskich. Ich pomysły w dziedzinie barw były specjalnie śmiałe i oryginalne; panują oni doskonale nad kolorem. Pamiętamy dobrze ich eksperymenty w filmie „Sprawa życia i śmierci“ (A Mat-



22-letnia tancerka Moira Shearer, która gra główną rolę w swym pierwszym filmie „Czerwone trzewiczki“

ter of Life and Death), w którym obrazy kolorowe przeplatane były obrazami jednobarwnymi; pamiętamy też dramatyczny i narracyjny nacisk, jaki położyli na kolor w opowieści z Himalajów pt. „Czarny Narcyz“. Ich słabym punktem była zawsze sama akcja filmu.

„Czerwone trzewiczki“ nie są wyjątkiem. Są to dzieje międzynarodowego zespołu baletowego tego rodzaju, jakim był balet Diaghilewa, który w latach dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia zyskał tak wielką sławę w Europie.

Impresario, noszący w filmie nazwisko Lermontowa, nie pozwala swym tancerzom na żadne związki poza baletem. Do jego zespołu przybywa młoda angielska dziewczyna, która po wielu niepowodzeniach i bardzo ciężkiej pracy zostaje przyjęta jako stały członek „corps de ballet“. W tym samym okresie zostaje zaangażowany do orkiestry młody kompozytor, również Anglik, jako pomocnik dyrygenta. Przed tymi dwoma młodymi otwiera się w tym samym czasie droga do kariery; młodzieniec pisze muzykę do baletu, dziewczyna zaś ma odtąńczyć w nim główną rolę. Sztuka zyskuje powodzenie. Młodzi zakochują się w sobie, a dziewczyna staje wobec konfliktu, waha się między pragnieniem prowadzenia normalnego życia w swym własnym domu z mężem, a chęcią stania się wielką tancerką. Z jednej strony Lermontow nalega na nią, by porzuciła romantyczne zamiary i poświęciła się baletowi, z drugiej zaś kompozytor błaga ją, by zapomniała o swoich zobowiązaniach względem zespołu, dzięki któremu zdobyła powodzenie i który może dać jej sławę i wielkość.

Konflikt ten — jak to od razu widać — jest sztuczny, a fałszywość i teatralność jego tragicznego rozwiązania nadaje zakończeniu filmu posmak płytkiego konwensansu. Lecz przyjemność oglądania głównego punktu, którym jest balet, noszący tytuł „Czerwone trzewiczki“, pozwala zapomnieć o usterkach. Balet ten oparty jest na znanej bajce Hansa Andersena; jest to historia młodej dziewczyny, która uparła się, by pójść do kościoła na konfirmację w czerwonych trzewieczkach, a cała jej uwaga skoncentrowana była wyłącznie na nich i na wrażeniu, jakie one wywołują. Lecz kiedy wyszła z kościoła, straciła panowanie nad swymi ruchami, a nogi zaczęły tańczyć wbrew jej woli. Nie mogła w żaden sposób przestać tańczyć. Jej własne nogi prowadziły ją dzień i noc przez



wzgórza i lasy, aż w końcu zmuszona była prosić kata o obcięcie ich toporem. Ale nawet wtedy, kiedy szła o kulach, jej nogi w czerwonych trzewieczkach tańczyły bez przerwy przed nią. W pewnym sensie, temat baletu jest również tematem całego filmu. Nogi bohaterki nie chcą zrezygnować z tańca. Lecz jedynie w balecie, a nie w realistycznie wy-

pracowanej akcji widoczna jest myśl przewodnia całego filmu.

Wiele talentów złożyło się na opracowanie baletu „Czerwone trzewiczki“. Robert Helpman, wybitny talent wśród brytyjskich choreografów, tancerzy i aktorów, skomponował go i odtączył w nim jedną z ról. Tańczy tu również Leonide Massine, jeden z wielu wspaniałych



Fragment baletu „Czerwone trzewiczki“ opartego na znanej bajce Andersena



Leonide Massine (w roli szewca) wręcza młodej dziewczynie (Moira Shearer) czerwone trzewiczki, które doprowadzą ją do nieszczęścia



Na lewo: Jedna ze scen baletu „Czerwone trzewiczki”, do którego kostiumy i dekoracje wykonał Hein Heckroth
U góry: Dziewczyna w swych czerwonych trzewieczkach rozpoczyna niekończący się taniec

tancerzy rosyjskich, występujących kiedyś w zespole Diaghilewa. Napisał on swą własną rolę szewca, który zrobił czerwone trzewiczki i sprowadził młodzieńca dziewczynę na manowce. Muzykę baletu (wraz z muzyką całego filmu) skomponował Brian Easdale, jeden z najlepiej znanych przedstawicieli młodszej szkoły muzyków brytyjskich. Dekoracje zaprojektował Heine Heckroth, utalentowany i doświadczony w dziedzinie baletu artysta, który przybywszy z kontynentu, od kilku lat pomysłnie pracuje w brytyjskim filmie. Jego dekoracje do „Czerwonych trzewiczek” posiadają rzadką zaletę wykorzystania filmowych możliwości ruchomej kompozycji. W grupowaniu tancerzy posłużył się on swobodą przestrzeni w filmie i możliwościami komponowania w jego elastycznych granicach.

Tancerka w swych czerwonych trzewieczkach tańczy raz na tle obrazów zaludnionych postaciami z baśni, raz — na tle niekończącej się ciemności. Różne postacie podbiegają do niej, potem oddalają się i nikną w bezkresnej nocy. Tancerka ucieka wzdłuż długich alei; skacze po górskich szczytach wśród pędzących chmur, robi taneczne obroty na palcach na skalistej, stylizowanej wysepce. Wrażenie grozy

wywołane jest tańcem, kostiumami i dekoracjami. Dziewczyna widzi swego ukochanego, jak porywają go złowrogie, szydercze moce. Kiedy



Robert Helpman, tancerz, aktor i twórca nowych kompozycji baletowych, gra w filmie „Czerwone trzewiczki” rolę pierwszego baletmistrza zespołu baletowego Lermontowa

tak błąka się wśród nocy, zbliżają się do niej jakiejś dziwne istoty o ciałach pomalowanych w dzikie tatusze, pierzchające nagle w chaotycznych płasach nocnych mar. Usiłując powrócić do domu, toruje sobie drogę przez przedmięcia jakiegoś

miasta, gdzie urągające kobiety w otoczeniu pokracznych stworów o małych twarzach tłoczą się w świetle latarni.

Jedną z najciekawszych właściwości tego baletu jest to, że pobudza on wyobraźnię widza. Tak szybko jeden obraz następuje po drugim, tak subtelne są ruchy kamery i tak delikatnie szkicuje ona zarysy muskanych przelotnie kształtów, że ciekawość widza nie zostaje prawie nigdy zaspokojona, zostawiając mu swobodę uzupełnienia obrazu według swych własnych skojarzeń. Tylko raz lub dwa popełniono błąd zbytniego sprecyzowania obrazu. Pierwszy raz, kiedy widzowie oglądają, jak balerina w sposób widoczny przemienia się w kwiat, ptaka, a wreszcie w chmurę; drugi raz, kiedy narastające dźwięki muzyki bezpośrednio symbolizują rozszalałe morze, którego obraz ukazany jest na ekranie.

Główną rolę w akcji filmowej i w balecie gra młoda brytyjska tancerka Moira Shearer; należy ona do pokolenia tancerzy ostatniego dziesięciolecia. Moira Shearer nie posiada doświadczenia ani może emperamentu aktorskiego. Ma ona jednak dopiero 22 lat, a nauka, którą przeszła, dotyczyła wyłącznie kariery tan-

cerki. W momentach dramatycznych swej roli we właściwej intrydze filmu pozostawia ona raczej wrażenie estetyczne niż uczuciowe, lecz



Leonide Massine gra rolę „maitre de ballet” w zespole Lermontowa i tańczy szewca w balecie „Czerwone trzewiczki”

jej niewątpliwą zasługą jest, że jej wrodzona świeżość i urok nie zostały zaćmione w gronie tak doświadczonych aktorów, jak Anton Walbrook, Marius Goring i (przybyły z Hollywood, gdzie przez kilka lat pracował) weteran aktorów z kon-

tynentu europejskiego, Albert Basserman. Jako tancerka jednak Moira Shearer pokazała, co umie. Widzimy ją nie tylko w „Czerwonych trzewieczkach”, lecz również w fragmentach sławnych, klasycznych baletów jak „Coppelia”, „Les Sylphides” i w pięknym „Jeziorko łabędzim”. We wszystkich tych wyjątkach wykazała ona wielki kunszt i opanowanie sztuki tanecznej. Lecz dopiero w balecie „Czerwone trzewiczki” osiągnęła szczyt techniki, toteż nie ma takiej roli, która by była dla niej za trudna.

Trzeba przyznać, że kolor w całym filmie stoi na najwyższym technicznym poziomie. Kierownikiem zdjęć jest Jack Cardiff, ten sam, którego praca w filmie „Czarny Narcyz” zyskała tak wiele pochwał. I w tym filmie uzyskał on wraz ze swoimi współpracownikami efekty zarówno piękne jak i śmiałe, jak na przykład zdjęcia widowni, oglądanej oczyma tancerki przy robieniu piruetów z wirującymi dekoracjami, twarzami widzów i reflektorami rzucającymi oślepiające blaski. Specjalnie zaś zestawienie kolorów w zdjęciach centralnego baletu zasługuje na najwyższą uwagę każdego poważnego specjalisty.

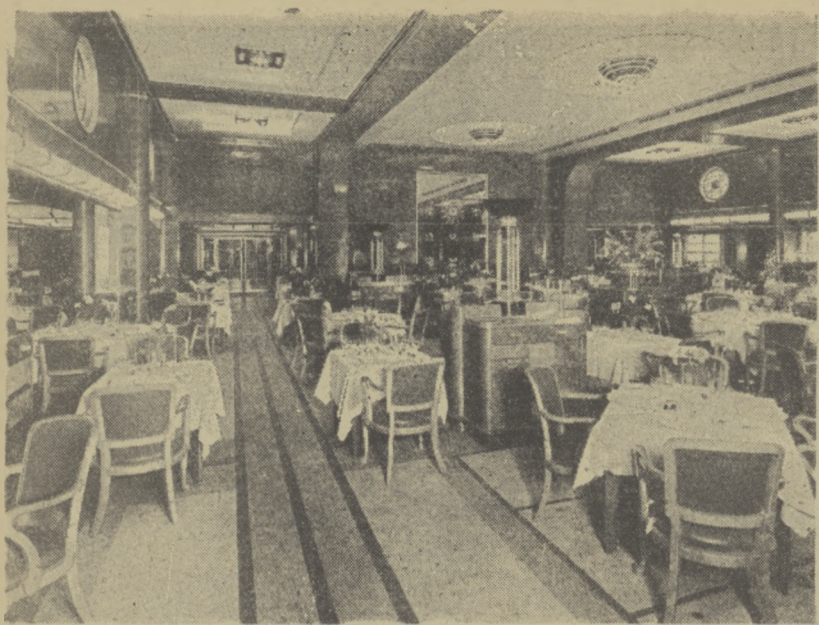
Dilys Powell



Dziewczyna, która do konfirmacji przystąpiła w czerwonych trzewieczkach, zostaje potępiona przez tłum.



Moment kłótni między mężem Vicky (Marlous Goring) a Lermontowem (Anton Walbrook) — na temat jej przyszłości.



Restauracja na „Mauretani”



Palarnia na „Mauretani”

List z LONDYNU

GENIUSZ TRANSPORTOWY

W SKAKUJĄC parę dni temu do autobusu, usłyszałem wiało. mość o śmierci pewnego wybitnego Brytyjczyka i to usłyszałem ją w formie, która ucieszyłaby go niewątpliwie.

— Zmarło się pocziwemu dyrektoriowi — powiedział konduktor do jednego z pasażerów w którym nie uniformie znalazłem maszynistę koleji podziemnej.

Człowiekiem, o którym mówili, był lord Ashfield, twórca ogromnego systemu transportowo-komunikacji na-go Londynu. Miliony ludzi, podróżujących dzień w dzień tramwajami, autobusami i innymi środkami miejskiej lokomocji, kursującymi pod jego komendą, znało go dobrze i szanowało w nim człowieka, który własną pracą zdobył sobie imię i stworzył wielkie rzeczy.

Pięćdziesiąt dziewięć lat temu lord Ashfield był czternastoletnim wyrostkiem, zarabiającym na nędzne życie jako posługacz w wozach miejskiej kolei elektrycznej w Detroit. Przez wszystkie lata swej pracy, zarówno w Ameryce, jak w Anglii, zajmował się kwestią transportu i komunikacji. I oto teraz eksperci z całego świata zjeżdżają się, by podziwiać i studiować system, który stworzył.

Tymczasem nawet zmechanizowany Londyn zachował jeszcze gdzieś tam swoje tradycje, konne pojazdy. Nie dawniej, jak dziesięć lat temu, widziałem jeden z nich, kłusujący spokojnie po moście Waterloo, a w czasie najgorszych dni bombardowania miasta, krzepnąc widokiem byle staromodne lando, którym zmarły niedawno blisko osiemdziesięć latni, lord Portersa zależał regularnie przed gmachem Parlamentu.

KOCIA STATYSTYKA

JESLI jesteś miłośnikiem kotów, zapoznasz się na pewno z jedną z „kocią statystyką” opublikowaną ostatnio przez p. Colina Mathesona, zaliczającego do Narodowego Muzeum Walmli. Nie wiem, o skłoniu p. Mathesona do wszczęcia jego badań, w każdym razie z pomocą dziesięciu przyjaciół i Królewskiego Towarzystwa



Opieki nad Zwierzętami zgrupowali on szereg danych, z których nieznacznie wynika, że w starych i przedziwnych dzielnicach miast brytyjskich na dwadzieścia mieszkańców przypadają trzy koty. Podczas gdy nowoczesne przedmioty mogą wykończyć się zaledwie półtora tego „zakocenia”. W sumie licząc kotów w miastach angielskich wynosi 13% w stosunku do ilości ludzi. Z tego około 10% to wyprowadzone koty domowe, reszta zaś to koty — włóczęgi. P. Matheson ukierzywszy swe badania w miastach zabiera się obecnie do „opracowania” ws-

WSPOMNIENIA PRAWNIKA

SIR Patrick Hastings, znakomity sprawnik, znany z szeregu sławnych procesów na przestrzeni ubiegłych trzydziestu lat, zdobył sobie nowy rozgłos swą autobiografią, będącą ostatnio przeobrażeniem na angielskim rynku księgarskim.

Mimo tak wielkich sukcesów Sir Patrick robi wrażenie człowieka nieśmiałego. W czasie bankietu wydanego na jego cześć był tak zmieszany, że parę razy zwracał się do współbiedniaków per „wysoki sądzie”.

Aby zatrzeć wrażenie tej gaffy, świetny prawnik opowiedział o swej krótkiej karierze wojskowej. Oskarżano mnie o wszelkie możliwe występki wojskowe — mówił — i mimo że zawsze podejmowałem blizskotliwą obronę, kończyło się z reguły pakią”. Jonathan Trafford

MICHAEL GRANT

STATKI BEZPIECZNE I WYGODNE

9 lat temu 70 statków pasażerskich brytyjskiej marynarki handlowej przeszło do służby wojennej. Statki te mają zostać do września 1949 r. przystosowane z powrotem do pełnienia swych normalnych funkcji. Dotyczy to 61 statków pasażerskich i 9 statków pasażersko-towarowych. Wraz z nowymi brytyjskimi statkami pasażerskimi, zbudowanymi od końca II wojny światowej, lub znajdującymi się obecnie w budowie w stocznjach W. Brytanii, wymienione wyżej jednostki tworzą doskonałą, nowoczesną flotę.

NOWOCZESNE URZĄDZENIA

W miarę wzrostu wymagań większego komfortu i większego bezpieczeństwa podróży konstrukcja i wyposażenie statków komplikują się coraz bardziej.

Urządzenia kajut i wspólnych sal oraz pomieszczeń reprezentacyjnych są niezwykle komfortowe. Świetnie wyposażone kuchnie, magazyny i doskonała organizacja obsługi zapewniają dobre odżywianie. Nad ogrzewaniem i wentylacją przeprowadzali fachowcy bardzo ściśle badania, tak że nowoczesny system instalacji może dostarczyć w razie potrzeby chłodnego lub ciepłego powietrza — zależnie od klimatu, w którym odbywa się podróż. Równocześnie specjalne wodociągi doprowadzają ciepłą i zimną, świeżą i słoną wodę do łazienek i kranów. Każdy statek posiada również odpowiedni system kanalizacyjny. Słowem wyposażony jest na wszelkie urządzenia sanitarne według wymagań nowoczesnego komfortu. Przy tym posiada też wszelkiego rodzaju urządzenia, zapewniające bezpieczeństwo podróży.

Ulepszenia te są wynikiem badań naukowych nad bezpieczeństwem, szybkością i komfortem podróży morskiej. Wielkie baseny eksperymentalne w Brytyjskim Narodowym Laboratorium Fizycznym, wyposażone w potężne przyrządy do wytwarzania fal morskich, umożliwiły przeprowadzenie badań nad odpornością i sprawnością statków, żeglujących po wzburzonych wodach. W brzoje kadłubów okrętowych stanowią odrębną dziedzinę badań i doświadczeń, którym fachowcy poświęcają tu wiele uwagi.

Wnętrze kadłuba 26.000 tonowego statku pasażerskiego „Andes”, należącego do spółki Royal Mail, a przeznaczonego do obsługi linii pld. amerykańskiej, podzielono na 12 wodoszczelnych komór. Oprócz tego podwójne dno nie tylko podwyższa bezpieczeństwo podróży, ale równocześnie służy za zbiornik świeżej wody i magazyn paliw płynnych.

CORAZ PRĘDZIEJ

Konstruktorzy nowych statków dążą obecnie do zapewnienia im coraz większej szybkości jazdy.

Nowy liniowiec spółki Orient — „Orcades”, o wyporności 31.000 ton, będzie odbywał podróż z Londynu do Melbourne w ciągu 28 dni, zamiast 36 dni, jak to miało miejsce przed wojną. Przebudowany statek pasażerski „Mauretania”, własność Cunard-White Star, przebył Atlantyk w czasie swej pierwszej podróży w 5 dniach i godzinie i 56 minutach — rozwijając przeciętną szybkość 44 km/godz. „Queen Elizabeth” — największy transatlantyk świata, osiągnął nawet 56 km/godz. — co równa się prawie szybkości, uzyskanej przez motorową kanonierkę Marynarki Królewskiej „No. 2009”, wyposażoną w gazoturbinę. Kanonierka podczas jazdy próbnej rozwinęła szybkość 63 km/godz.

Wiele brytyjskich statków transoceanicznych posiada żyro-

głębokości przy pomocy instrumentów sondujących, wymagająca bezpośredniego zetknięcia się takiego instrumentu z dnem, pochłaniała tak wiele czasu, iż gdy wreszcie uzyskano wynik sondowania, statek znajdował się już daleko od badanego miejsca. Brytyjskie nowe oraz przebudowane statki posługują się echowymi sondami ultradźwiękowymi, co zapewnia stałe i szybkie badanie głębi morza pod statkiem.

Pasażerowie cierpiący na chorobę morską, będą wdzięczni konstruktorom za zainstalowanie na statkach urządzeń, utrzymujących te statki stale w równowadze, bez względu na nasilenie fali. Niektóre brytyjskie okręty, kursujące na Kanale La Manche, stały się bardziej komfortowe dzięki zaopatrzeniu ich w ruchome stateczniki, których położenie reguluje



Lukusowa kajuta na „Queen Elizabeth”. Obok tego rodzaju reprezentacyjnych kajut znajdują się łazienki

kompas. Działanie tego kompasu nie ulega zaburzeniom, spowodowanym wpływem wielkich mas stali, użytych do budowy statku. Wskazuje on zawsze kierunek biegunów geograficznych wzdłuż południka, przecinającego pozycję statku. Jest także niezależny od pola magnetycznego ziemi, tak że może być umieszczony głęboko pod pokładem, gdzie zwykły kompas nie działałby prawidłowo. Pilot automatyczny — tj. automatyczny mechanizm sterujący — zarządzony jest: z żyrokompasem i zasilany z elektrowni statku. Kontroluje on ruchy steru i koryguje odchylenie statku od wyznaczonego kursu. Wskazania żyrokompasu mogą być elektrycznie przekazywane na dowolną liczbę odbiorników. Dzięki temu o kursie statku informowani są wszyscy członkowie załogi na różnych stanowiskach, którym wiadomości te są potrzebne.

SONDA ULTRADZWIĘKOWA

Oficer dyżurny musi naturalnie zawsze znać głębokość morza pod statkiem. Stara metoda badania

mały żyroskop. Podwodne stateczniki zainstalowane na „Innisfallen” — najnowszym brytyjskim motorowcu pasażerskim, kursującym po Kanale La Manche, mogą być wysuwane na długość 1.8 m. z każdej strony statku, łagodząc w ten sposób jego kołysanie się na wzburzonym morzu.

Sadza i brud, opadające na statek po wydobyciu się z kominów okrętowych, czynią przebywanie na pokładzie niezbyt przyjemnym. Pokłady najnowszych transatlantyków brytyjskich wolne są od sadzy i brudu dzięki specjalnemu przyrządowi, zapobiegającemu tworzeniu się strefy niskiego ciśnienia pod gazami wydobywającymi się z kominów. Gazy niosące sadzę nie mogą więc osadzać się już na pokładzie. Komin transatlantyku „Caronia”, należącego do „Cunard-White Star”, zaopatrzony jest w przyrząd „zmywający” sadze. Wskutek tego gromadzą się one w tym najbardziej na świecie zmechanizowanym kominie, przypominającym swym wnętrzem maszynownię.

WENTYLACJA I OGRZEWANIE

Ponieważ długa podróż morska odbywa się często w różnych warunkach klimatycznych, na transoceanicznych statkach brytyjskich zainstalowano nowoczesny system wentylacji i ogrzewania. Na nowym motorowcu „Accra”, należącem do spółki Elder Dempster (motorowiec ten będzie kursował między W. Brytanią a Afryką Zachodnią) wprowadzono system wentylacji i ogrzewania typu „Thermotank”. System ten składa się z 19 ogrzewanych przy pomocy pary kotłów, do których doprowadza się powietrze przez 4 wentylatory, następnie rozprowadza się je za pomocą 26 wentylatorów po pomieszczeniach statku. W skład systemu wchodzi też aparat do filtrowania, chemicznego oczyszczania i sterylizacji wody do picia. Na liczącym 14.000 ton wyporności „Moreton Bay”, odnowionym obecnie, a mającym obsługiwać linię australijską, system wentylatorów elektrycznych zastąpiony został nowym systemem regulacji temperatury powietrza w pomieszczeniach statku. Temperaturę można zmieniać zależnie od atmosferycznych warunków podróży.

URZĄDZENIA PRZECIWOŻAROWE

Urządzeniem, spotykanym już dzisiaj na pokładach wszystkich brytyjskich statków, jest całkowita instalacja przeciwpożarowa: a więc sygnalizacja alarmowa i sprzęt do wykrywania i gaszenia pożarów. Pompy przeciwpożarowe nowego motorowca „Accra” posiadają wydajność 110 ton na godzinę. Kajuty pasażerskie w wielu statkach wyposażone są w automatyczne gaśnice, zaś w magazynach i między pokładami znajdują się aparaty do wykrywania pożaru i gaśnice z CO₂.

Przemysł elektryczny również przyczynił się znacznie do podniesienia bezpieczeństwa i sprawności statków. Ostatnią innowacją jest zainstalowanie na statkach radaru jako pomocy nawigacyjnej. Przyrządy do ustalania położenia statku, sprzęt radiowy, telefony i radia nadające programy dla pasażerów, oto urządzenia stosowane już dziś powszechnie na jednostkach handlowej marynarki brytyjskiej. W związku ze zwiększeniem się liczby aparatów telefonicznych na statkach, obaługa centrali telefonicznej stanowi dziś nieodłączną część załogi statku. Na wielu zaś okrętach transoceanicznych zainstalowano centrali telefoniczne w budkach sternika. Zapewniają one bezpośrednio połączenie z pomieszczeniami załogi, mostkiem kapitańskim, maszynownią i kajutą, w której znajduje się żyrokompas.

RONALD MASON

STEPHEN SPENDER

Niespokojne nastroje narodowe, które opanowały W. Brytanję w latach 1930-tych pod naciskiem wewnętrznego kryzysu gospodarczego i groźby wojny z zewnątrz, znalazły wyraz w utworach małej grupy poetów, którzy stali się przywódcami odrodzenia poetyckiego. Należeli oni do pokolenia, które dojrzało w czasie, kiedy niepewny pokój, jaki nastąpił po zawieszeniu broni w 1918 roku, został ponownie zakłócony. Natchnęli oni intelektualistów młodszego pokolenia płomienną świadomością i współczuciem dla ludzkości, które przyczyniło się znacznie do rozproszenia obojętności i egoizmu tyłu współczesnych.

Stephen Spender wyróżnił się wśród młodszych przywódców tego intelektualnego i poetyckiego odrodzenia. Urodził się w 1909 roku, będąc o 2 lub 3 lata młodszym od dwóch współczesnych mu poetów, z którymi odąd najczęściej łączy się jego nazwisko, mianowicie W. H. Audena i Cecila Day Lewisa. Łączenie tych trzech ludzi ma charakter dosyć arbitralny. Byli wprawdzie przyjaciółmi i niemal rówieśnikami, mieli lewicowe poglądy polityczne oraz pracowali w tej samej dziedzinie poezji i krytyki, lecz temperamy ich były zupełnie różne. Auden posiadał ruchliwą, dowcipną wyobraźnię, usposobienie satyryka i wybuchową wymowę liryczną o wielkiej sile wyrazu. Day Lewis pisał w najlepszych swych utworach gwałtownym oburzeniem przeciw niesprawiedliwości, a przy tym żywił głębokie uczucie dla przyrody i dla wszystkiego co ludzkie.

Poezja Spendera należała do rzadziej spotykanego rodzaju; jego nastroje powstawały pod wpływem przeżyć i doświadczeń mniej rozległych, bardziej osobistych, jego liryzm sięgał wyższych szczytów, przekazując uczucia żywsze i być może trwalsze. Pierwsze utwory poetyckie Spendera ukazały się w druku, zanim skończył 21 lat. W szeregu krótkich poematów lirycznych objawił talent romantyczny, niespotykany u poetów jego pokolenia. Utwory te jednak nie wolne są od błędów wynikłych z niedoświadczenia młodości. Zrodziły się one nie tyle z własnych przeżyć, ile z głęboko odczutego pokrewieństwa duchowego z tradycjami romantyzmu. Np. należący do tego cyklu słynny wiersz „Nieustannie myślę o tych, którzy byli prawdziwie wielcy“ (I think continually of those who were truly great), jest utworem o wysokiej wartości artystycznej, w którym talent młodego poety zabłysnął po raz pierwszy. Okazał się w nim tradycjonalistą z usposobienia, idealistą z wyobraźni, romantykiem shelley'owskim przyjmującym w tym czasie ideały Shelley'a za swoje własne. Nawet początkowe niejasności jego wiersza i operowanie obrazami zaczerpniętymi z rzeczywistości epoki maszyn i przemysłowienia, potwierdzają jego gotowość podporządkowania się tradycyjnym wzorom. Jest on podświadomym wyrazicielem ustalonych tradycji.

TŁO IDEOLOGICZNE POEZJI SPENDERA

Spender pochodził z rodu liberałów. Wuj jego, J. A. Spender był wybitnym liberalnym historykiem i publicystą. Stephen odebrał wykształcenie tradycyjne dla ówczesnych sfer m.ekszkańskich — prywatne gimnazjum i uniwersytet w Oxfordzie. Dało mu to podstawy, lecz nie ożywiło jego natchnienia. Zanim bowiem wyobraźnia poety nie zostanie poruszona jakimś ważnym przeżyciem, które ją zmusi do żywej wypowiedzi, dzieło jego nie pozbedzie się romantycznej retoryki i zapożyczonego sentymentalizmu. Z tego niebezpieczeństwa, zagrażającego wszystkim tradycjonalistom, wyzwolił się Spender na skutek wstrząsu, jaki wywarła na jego wrażliwym umyśle brutalność faszystów w Europie oraz narastająca groźba wojny. Jest on wybitnym przykładem poety, którego wyobraźnia została ożywiona, a pełen wyrazu talent wyzwolony przez uświadomienie sobie ludzkich implikacji współczesnej historii. Wszystkie utwory jego zdradzają wyraźny wpływ polityki na umysł, który rozwijał się pod wpływem tego bodźca z przyspieszoną szybkością.

Spender służył swemu pokoleniu jako poeta, krytyk, powieściopisarz, publicysta i satyryk. Chociaż dopiero jako poeta zbliżył się do swych czytelników, nie należy zapominać, że głównym impulsem twórczym w krytycznym momencie jego początkowej kariery literackiej było wystrzone uświadomienie społeczne. Równocześnie szeroko pojęty internacjonalizm, wyrosły z licznych kontaktów zagranicznych, natchnął go głębokim i uświadomionym współczuciem dla ludności udręczonej krajów europejskich. Literatura takich poetów, jak Hoelderlin i Rilke oraz hiszpańskiego poety Lorca zaostrzyła jego umysł spostrzegawczy. Uzbrojony weń rozpoczął swą twórczość literacką z głębokim zrozumieniem nieszczęśliwości i problemów jednostki, pozostającej w niezgodzie z niebezpiecznie nierównowagowanym społeczeństwem.

ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA

Pod wpływem gorzkich i naglących potrzeb chwili Spender napisał kilka wierszy, pełnych lirycznej szczerości, zbiór ostrych krytyk literackich i może najbardziej wstrząsający dramat poetycki, jaki powstał w tym płodnym choć

chaotycznym dziesięcioleciu, poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej. W zbiorze krytyk literackich zajmuje się Spender tematem, którym jako poeta i krytyk był zawsze ściśle zainteresowany — mianowicie postępowaniem artysty w społeczeństwie. W książce tej zatytułowanej „Destrukcyjny element“ (The Destructive Element), wymieniony wątek stanowi ukryte tło wyraźniejszego i bardzo szczegółowego studium pewnych wybitnych pisarzy nowoczesnych, przy czym przelotowo książki poświęcona jest wielkiemu powieściopisarzowi amerykańskiemu, Henry James'owi. Jest to przede wszystkim krytyka estetyczna i jedna z najbardziej wnikliwych prób interpretacji trudnego pisarza, którego publiczność, oszołomiona jeszcze zawilocią jego stylu, dotąd nie rozumiała. Jednak reakcja wyobraźni Spendera na powieści James'a jako dzieła sztuki jest zawsze kierowana w mniejszym lub większym stopniu przez uświadomienie społeczne, tkwiące na dnie wszelkich jego uczuć. Pisząc to w 1935 r. był jeszcze bardzo młody, lecz nawet mimo pewnych cech niedojrzałości, książka jest szczerą i wstrząsającą próbą uszeregowania wielkich sił twórczych nowoczesnej literatury po stronie wydziedziczonych.



Stephen Spender

NIEZALEŻNA POSTAWA

Teorie wyrażone w tej książce i we wszystkich pozostałych krytykach literackich Spendera zostały przełożone na język uczuciowy w poematach, jakie wydał w połowie lat 1930-tych. W długim utworze pod tytułem „Wiedź“ (Vienna) jego sympatia dla sprawy robotników przybrała formę, która unika, podobnie jak wszystkie poematy Spendera, zwykłych haseł lewicowych.

Ta właśnie niezależna postawa, cechująca poezję Spendera, odróżnia go niemal od wszystkich współczesnych mu intelektualistów lewicowych. W okresie, w którym sprawy świata i panujący na nim zamęt absorbowali zainteresowania poetów, Spender nie zatracił nigdy żywego zrozumienia dla ogólnoludzkich i indywidualnych wartości. Podobnie jak rewolucja francuska półtora wieku wcześniej, hiszpańska wojna domowa stała się bodźcem dla twórczości czołowych poetów angielskich. Śledząc spontaniczność i kierunek ich reakcji na to wydarzenie można dokładnie zrozumieć ich nastawienie wobec poezji i życia. Dla Audena kryzys hiszpański jest kulminacyjnym wydarzeniem psychicznym w życiu współczesnego mu społeczeństwa. Dla Day Lewisa jest to częściowo historyczny omen, a częściowo temat dla twórczości epickiej i dramatycznej. Spender natomiast widzi w rewolucji hiszpańskiej tysiące poszczególnych tragedii i nieszczęśliwości i stan wymagający nasilenia współczucia i wyobraźni poety. Zbiór wierszy pt. „W środku ciszy“ (The Still Centre) posiada wiele takich właśnie sytuacji. Pełne współczucia studium pt. „Tchórz“ (The Coward), głęboka tkliwość i subtelność ślicznego poematu „Port Bou“ — wszystko to zawiera umiłowane i znane obrazy, które przez kontrast podkreślają monstrualną zniewagę, rzuconą człowiekowi przez obecne czasy. Z nowoczesnych poetów angielskich tylko Yeats i W. Ifrid Owen zdołali w swych nastrojowych lirykach osiągnąć podobne natężenie współczucia.

Tutaj znajdujemy już prawdziwą dojrzałość poetycką. Spender zawarł raz na zawsze swoje doświadczenie w jednym z najbardziej wstrząsających dramatów nowoczesnej literatury pt. „Sąd nad sędzią“ (Trial of a Judge). Jest to jak dotąd jedyny jego dramat poetycki. Uniknął w nim satyrycznych uogólnień Audena, jak również bardziej uniwersalnej symboliki T. S. Eliota. Wybrałszy pewien epizod z pogmatwanego okresu historii Niemiec, poprzedzający bezpośrednio zagarnięcie władzy przez Hitlera, Spender rozpatruje tragedię jednostki, której odpowiedzialność wobec ideału abstrakcyjnej sprawiedliwości wchodzi w konflikt z jej zaprzysiężoną lojalnością wobec państwa. I chociaż stara się zrozumieć dogmaty zwalczających się partii, nigdy nie traci z oczu samej jednostki, która posiada dla niego największe znaczenie i w której duszy oraz jej kosztem toczy

się rozpaczliwa walka. Sztuka jest zwarta i we wspaniałej dramatycznej formie wyraża spontaniczną reakcję Spendera na współczesne życie.

INDYWIDUALIZM SPENDERA

Nowsze utwory Spendera wzmocniły jego indywidualizm. Jego poetycką wymowę wyzwoliły wprawdzie początkowo niepokoje światowe, lecz własne przeżycia zbliżyły go coraz bardziej do umysłu i serca czującej jednostki. Dzieła jego pierwszego twórczego dziesięciolecia ustępują pod względem dojrzałości podejścia i świeżości techniki utworom takim, jak zbiór liryk pt. „Ruiny i wizje“ (Ruins and Visions), który napisał podczas wojny w 1942 r. pełniąc służbę wojenną jako członek straży pożarnej, czy też jak najpiękniejszy ze wszystkich, subtelny i przejmujący cykl poematów „Poems of Dedication“ (1947). W utworze tym, jak i w powieści „Opieszale syn“ (The Backward Son) 1940, będącej wstydlivą, autobiograficzną opowieścią jego lat chłopięcych, nagle uczucie zrodzone z miłości, strachu, rozłąki, oczekiwania i śmierci są subtelnie wyrażone w formie, która dzięki swej zdyscyplinowanej żywości wywiera silne i niezapomniane wrażenie. Szczególnie „Poems of Dedication“ stanowi zbiór przejmujących liryk. Śmierć pewnej młodej dziewczyny, rozłąka z żoną, narodziny dziecka — wypadki tak zwykłe i tak powszednie — stały się natchnieniem twórczości Spendera, która osiągnęła walory nieporównane w obecnej poezji brytyjskiej.

Z jego ostatnich dzieł w prozie ukazała się w r. 1942 mała książeczka zatytułowana „Życie i poeta“ (Life and the Poet), która stanowi ogólnie wiążące jego dawniejsze zainteresowania polityczne z bardziej dojrzałą wizją poetycką. W dziełku tym Spender w szeroki i ludzki sposób traktuje zagadnienia, jakie stają przed człowiekiem obecnej doby oraz podstawowe zalety charakteru i wyobraźni, które powinny im sprostać. Tu znowu konflikt jednostki wyniesiony jest ponad sprawy społeczne. Takie uszeregowanie wartości stanowi odpowiedź poety, na pytania, które niepokoiły go w młodości oraz diagnozę, zgodną z jego intuicyjnym rozumieniem tych spraw.

Jeśli ktoś chce poznać Spendera, polecam na wstępie „The Still Centre“, „Poems of Dedication“ i jego najbardziej dojrzały utwór „Trial of a Judge“, jak również książeczkę „Life and the Poet“, która jest świetnym przykładem jego prozy. Lektura ta przygotowuje zaciekawionego czytelnika do bardziej szczegółowego i wdzięcznego studium jego zbioru krytyk pt. „The Destructive Element“. Utwory te ukazują ciekawą i ludzką inteligencję poety, dojrzewającą do pełni lirycznego wyrazu, który nie przekroczywszy jeszcze czterdziestki, wciąż zdumiewa nowymi, wspaniałymi osiągnięciami. Głównym celem i zdobyczą Spendera jest umiejętność myślenia o polityce w kategoriach ludzkości, a o ludzkości w kategoriach indywidualnego ducha. Zyskało mu to międzynarodową sławę zarówno jak zaszczytne miejsce w historii literatury ojczystego kraju.

EKSPRES

Po pierwszym manieście — potężnie prostym:
Czarnej odezwe tłoków — bez dalszej wzwawy
Z płynnością majestatu opuszcza stację.
Ez uklonów, Z powściągliwym chłodem.
Rzędy domków zostawia w tyle — korny tłum,
Gazociąg, i wreszcie — ciężki skrypl
Śmierci, — grobami zapisany w cementarz.
Tam, poza miastem, leży kraj owarły
Pęd przybiera i narasta tajemnicza:
Jasny spokój okrętów pośród oceanu.
Teraz zaczyna śpiewać, Najpierw szepcąc
Potem głośno, aż wściekłym jazem buchnie
Pleśń gwizdów oszalanych zakretem,
Pleśń tuneli dudniących, hamulców i zwrotnic,
Której ciągle wtóruje ułotne i lekkie
Staccato kół, mierzące rytmy strot.
Jak polok mknący w szyn stalowy pejzaz,
Wodospadem nurtuje w szczęścia coraz dżikaze,
Gdzie pod wyrzucą kształy i luki niezwykłe
Paralele błyszczące, czyste jak stal dział.
Aż wreszcie, dalej niżli Edynburg czy Rzym
Tuż poza krańcem świata dobiegnie ją noc
Gdzie jedyn'e fosforem jarzą linie strug
Błękitne mrok rozdygotanych wzgórz.
Jak kometa w płomieniach gna zczarowana
Owinie'a młoda słodyczą muzyki,
Której nie pleśń plaka nie może dorównać
Ani gałąź nabrzmiała pąkami.

MYŚLĄ WYTRWAŁĄ

Myślą wytrwałą przy tych jestem — wielkich prawdziwie
Którzy z krwią matki wzięli pamięć dziełów duszy
Śięgając alejami światła, w godzinny ze stożek
Ogromnych i śpiewnych, — Którzy ulc nie pragnęli
Tylko by ważom ich, dotknęli promieniem
Danym było głosić Ducha, spowitęgo aż po stopy w pleśń
Którzy zgarniali skarby z gałęzi w osennych
A przeglenia jak kwiaty mały ich ciała.

Rzecz najważniejsza, to nie zapominać
Pierwotnej krwi rozkoszy, co z cduwicznych źródeł
Płynąc, drążyła skały starszych niż ten światów.
Nie przeczyć krwi błogości w jasnej prostocie ranka,
Ni wieczorem powalże jej próby o miłość,
I nigdy nie zozwolił by jęzgot ulczaj
We mgłę i zgletku dławili Ducha rozkwitanie.

Blisko śniegów i słońca, na najwyższych polach,
— Spójrz jak imię ich chwali falowanie traw
I porożyki białych chmur
I szepty wicherów w zastuchanym niebie
Imię tych, co za życia o życie szli w bój
I których serca były zarzewiem płomienia:
Zrodzeni z powieści, szli ku słońcu kilka krótkich chwil,
Aż znikli, lecz powleczła linie płętem ich chwały.

Nowiny
WYDAWNICZE

Nauka

William Dampier — A HISTORY OF SCIENCE (Historia nauki). Wyd. Cambridge (4 wydanie). Cena 12 s. 6 pensów.

Nowe wydanie tego sławnego dzieła zostało całkowicie przejrzone i przededagowane. Książka zdaje sprawę z najważniejszych odkryć, z osiągnięciami czasów wojennych włączając.

G. S. Baker — THE MERCHANT SHIP (Statek handlowy). Wyd. Sigma Books. Cena 15 s.

Jest to historia powolnej ewolucji statku przed, nastaniem ery naukowej, a następnie szybkiego rozwoju jego konstrukcji i ulepszeń z chwilą, gdy budownictwo okrętowe przyjęło nowoczesne metody projektowania.

Medycyna

William Evans — KARDIOLOGY (Kardiologia) Ilustr. Wyd. Butterworth. Cena 35 s.

Książka przeznaczona dla studentów i praktykujących lekarzy, zwłaszcza tych, którzy specjalizują się w kardiologii. Opisuje symptomatologię i kliniczne podejście do diagnozy kardiologicznej. (350 stron).

T. H. Somerville — SURGERY OF THE STOMACH AND DUODENUM (Chirurgia żołądka i dwunastnicy). Ilustr. Wyd. Arnold. Cena 45 szylingów.

Wyczerpujący opis tej dziedziny chirurgii dla wszystkich chirurgów, ilustrowany rysunkami i kolorowymi tablicami autora, który nabył ogromnego doświadczenia w tym kierunku w W. Brytanii i za granicą. (520 stron).

Patrick Pringle — THE ROMANCE OF MEDICAL SCIENCE (Dzieje wiedzy medycznej) Wyd. Harrap. Cena 10 s. 6 p.

Praca ta przedstawia w sposób popularny historię rozwoju medycyny, zaczynając od Hippocratesa, a kończąc na małżonkach Curie.

Historia

George E. Kirk — A SHORT HISTORY OF THE MIDDLE EAST: FROM THE RISE OF ISLAM TO MODERN TIMES. (Mała historia Środkowego Wschodu: od powstania Islamu do czasów dzisiejszych). Wyd. Methuen. Cena 16 s.

Zebrało tu wykłady wygłoszone przez autora w czasie kursu dla laików w Ośrodku Studiów Arabistycznych w Jeruzolimie.

Literatura

Richard Jellicoe — AMARYLLIS AT THE FAIR (Amaryllis na jarmarku). Wyd. Westaway Books. Cena 7 s. 6 pensów. Nowe wydanie tego studium życia wiejskiego ze wstępem Waveney Girvana.

Walter Allen — ARNOLD BENNET. Wyd. Home & van Thal. Cena 6 szylingów.

Siądmy tom English Novelists Series (Cyklu angielskich powieściopisarzy), zawierający studia biograficzne i krytyczne. Notatka o Walter Allenie na str. 8.

Norman Marshall — THE COMEDIES OF WILLIAM CONGREVE (Komedie Williama Congreve). Wyd. John Lehman. Cena 8 s. 6 p.

Książka zawiera 4 wielkie komedie Congreve'a: The Old Bachelor (Stary kawaler), The Double Dealer (Podwójny kupiec), Love for Love (Miłość za miłość) i The Way of the World (Droga świata). Obejmuje również jego mniej znane Letter on Comedy (Liry o komedii), oraz wybór esejów krytycznych Hazlitta Johnsona i innych, na temat jego osiągnięć i miejsca w literaturze angielskiej. Wydawca dołącza studium o życiu Congreve'a i jego znaczeniu w dzisiejszym teatrze angielskim.

Powieść

H. A. Vachell — REX. Wyd. Hutchinson. Cena 9 s. 6 p.

Współczesna powieść, której akcja rozgrywa się w West Country, napisana pod wpływem Johna Bunyana i poświęcona jego pamięci. (224 stron).

John Brophy — SARAH. Wyd. Collins. Cena 9 s. 6 p.

Historia miłości Roberta Emmeta, słynnego patrioty irlandzkiego i Sarah Curran, bohaterki słynnej pieśni She is Far from the Land (Ona jest z dala od kraju). (320 stron).

B. L. Jacot — VILLA MAR. Wyd. Mac Donald

Historia pisarza angielskiego, który mieszka w pewnej willi na południu Francji, gdzie przeżywa dziwne i niesamowite przygody.

*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich.

Przeliczenie kalendarzowe wynosi 90 zł. za 1 szyling.



Chińczyk, Skierniewice. Szanowny Głócie, pieczę do Ciebie w sprawie dla mnie dosyć ważnej. To o co ośmielałem Cię prosić napewno zdziwi Cię bardzo, ale mam nadzieję, że mimo wszystko nie zignorujesz mnie, ale łaskawie raczysz odpowiedzieć. Zaciekały mam bardzo znaki chińskie. Wpadłem na pomysł napisania do Ciebie z prośbą o wskazanie mi miejsca ewentualnego przesłania książeczki, czegoś w rodzaju gamouczka, bowiem słyszałem, że takowe prawdopodobnie istnieją. Nie wiem jednak (jeśli w ogóle są) ile mogą kosztować. Sądzę, że moja prośba jest możliwa do zrealizowania.

Szanowny Chińczyku, Wdzięczni jesteśmy niewymownie, że zechciałeś zaszczyścić naszą nędzną, mierną i niekompetentną Redakcję honorem swojego cennego listu. Po przeszło dwu latach nieudolnej pracy w niskich drogach naszego niegodnego Twej uwagi biura, ciemne umysły nasze ośmielają się wątpić, czy jakkolwiek list zdola je jeszcze zadziwić. Torząc się w prochu u Twych czcigodnych stóp, składamy ci oto garść bezwartościowych informacji: Książka o języku chińskim po angielsku nosi tytuł „Chinese Language”, napisana jest przez pana Forest, a wydana przez firmę Faber & Faber. Kosztuje 10 szylingów i 6 pensów. W języku polskim istnieje słownik chiński Domana Wielucha, dokładny tytuł jednak ani cena nie są nam znane. Ośmielamy się zaznaczyć przy okazji, że języka chińskiego nie podobna nauczyć się samemu, jest on bowiem oparty na zasadzie czterech tonów, tj. to samo słowo oznacza różne rzeczy, zależnie od intonacji, z jaką jest wymówione. W naszej bezmyślnej ignorancji mamy śmiałość spodziewać się, że list ten okaże się dość chiński, aby znaleźć łaskę w twych litościwych oczach.

B. B. W związku z podniesioną przez Redakcję wątpliwością czy kącik bridżowy znalazł by dość amatorów, pragnę wyrazić przekonanie, że niewątpliwie tak, a zarazem wskazać to, co w kąciku takim mogłoby, jak sądzę, szczególnie zainteresować bridżistów w Polsce. Nie chodzi mi o tak zwane problemy bridżowe, lecz o pewne zagadnienia podstawowe. Brydż w Polsce, wskutek braku kontaktów z zagranicą wykazuje osobliwe cechy zwyrodnienia. Źródłem ich jest spoczywający, polski zapis bridżowy, o ile mi wiadomo nigdzie poza Polską nie stosowany. Pod wpływem tego zapisu, premiującego wysoko lewy nadrobione, a nie honorujące należycie poprawnej licytacji, bridż degeneruje się u nas w rodzaj gry hazardowej o sukcesywnie z biegiem lat podwyższanych premiiach za partię i robra. Podczas gdy przed mniej więcej 20 laty zapis za partię wynosił 300 punktów a za robra 600, dziś pisze się 1000 i 2000. Szczytlem absurdu są tzw. zapisy sztywne, premiujące każdą nadrobkę przed partią stoma a po partii 200 punktami. Ten system zapisu jest innym innym jak p. emiowaniem wadliwej, niewykorzystującej karty licytacji. Rozbieżności między zapisem polskim a międzynarodowym utrudniają pełne zastosowanie zasad Coulbersona. Chciałbym żeby Redakcja w kąciku bridżowym zechciała poruszyć następujące sprawy: 1) Jaki jest stosunek bridża polskiego do bridża według tzw. zapisu międzynarodowego? 2) Jak właściwie grają w bridża w jego ojczyźnie i w innych krajach (w USA, w Wiedniu), 3) Czy nasz zapis jest istotnie nieracjonalny i jeśli tak to jaki jest inny, poprawniejszy zapis? 4) Jaki jest obecny stan teorii bridża za granicą. Czy Coulberson stanowi wciąż jeszcze alfę i omegę, czy też wymyślono coś nowego?

Dziękujemy bardzo za niewątpliwie interesujący dla każdego bridżysty list. Postaramy się o artykuł, omawiający poruszone przez Pana kwestie oraz ewentualne wprowadzenie kącika bridżowego, o ile pomysł ten znajdzie więcej zwolenników. Tymczasem mamy nadzieję, że ktoś z naszych Czytelników-bridżistów zechce zabrać głos w dyskusji i wypowiedzieć się na poruszone przez Pana tematy. Szczególnie interesujące byłyby uwagi kogós, kto był niedawno w W. Brytanii.

CHARLES PEARS R. O. I. Członek Królewskiego Instytutu Malarzy i prezes stowarzyszenia malarzy marynistów

Trud marynisty

Stowarzyszenie malarzy marynistów, którego celem jest popieranie sztuki marynistycznej we wszelkich jej formach, zostało założone w 1939 r. Potrzeba stworzenia takiej instytucji dawała się wybitnie odczuwać. Artyści podobnie, jak liczne rzesze przedstawicieli z innych zawodów, uważali za rzecz nienormalną, by W. Brytania jako państwo otoczone morzami i którego historia łączy się ściśle z morzem, nie posiadało towarzystwa poświęconego pięknu morza i jego dziejom.

Ciekawą cechą tego stowarzyszenia jest wielka ilość członków-laików, rekrutujących się spośród miłośników morza, właścicieli i budowniczych okrętów, architektów morskich, wykonawców modeli okrętowych oraz pisarzy, poetów i kompozytorów, którzy w swej muzyce zawarli piękno i znaczenie morza.

Liczba członków malarzy wynosi około 50, a między nimi znajdują się najlepsi maryniści W. Brytanii. Zakres ich zainteresowań jest bardzo różny, toteż jedni stawiają sztalugi nad brzegiem morza i malują skały nadmorskie oraz rozbijające się o nie fale lub szkicują wioski rybackie, podczas gdy inni odtwarzają potężne okręty wojenne, linowce, lub zawiązaną budowę większych żaglowców, mogących stawiać czoło wirom dokoła przylądka Horn, w drodze do Australii, lub południowo afrykańskich wybrzeży Pacyfiku.

Malarstwo marynistyczne jest sztuką, która cierpi na dwie dolegliwości — nadmiar lub brak wiadomości o swym przedmiocie. Wiele

niony jest od danego oświetlenia, np. jaskrawego blasku słońca; znaczy to, że jest on wymodelowany cieniami, które nadają kształt żaglom i kadłubowi i które w subtelnych tonacjach przechodzą stopniowo od jasnych barw do najgłębszych mroków. Jak dotąd, mamy dopiero efekt biało-czarny, robiący dość surowe wrażenie. Dlaczego?

Otóż, chociaż zrobiliśmy już doskonały rysunek okrętu, nie pomyśleliśmy jeszcze o stu i jednym odcieniach, wytworzonych załamaniem się światła. Zauważmy, że cień, jaki jeden żagiel rzuca na szczyt następnego poniżej, jest wyraźnie niebieski! wskutek „pochwylenia światła“ ze szczytu kopuły nieba. Teraz spójrzmy niżej; cień wytworzony przez „wybrzuszenie“ żagla staje się jaśniejszy, gdyż odbija niższe połacie nieba. Następnie spójrzmy na dolną krawędź żagla, w miejscu, gdzie podwija się on do spodu. Kolor cienia jest tu już inny. Światło z pokładu bijące w górę, oświetla dolną część żagla, zabarwiając go na kolor żółtej ochry, wpływający też silnie na barwę cienia. Popatrzmy na bukszpryt; jego dolna część oświetlona jest jasną, szmaragdową zielenią, wywołaną blaskiem wody morskiej. Każdy cień innych żagli czy lin, rzucany na ten żagiel, uzależniony jest od tych stopniowanych wpływów.

Można powiedzieć, że maszt jest „koloru masztu“, ale spójrzmy na jeden z nich. Znajdziemy na nim błysk słońca, barwę jego własnego cienia, a wreszcie odbite światło nieba.



George Ayling — „Portsmouth w Kornwalii“

starych obrazów tzw. dawnych mistrzów można uznać za bezwartościowe wysiłki artystyczne, ponieważ wykazują nieścisłe wiadomości o okrętach i takielunku i niemal zupełną nieznajomość duszy morza. Zdarzało się często, iż starzy malarze celowali w odtwarzaniu nieba, zawodzili natomiast w odmalowywaniu morza. Wykazywali nieraz błędną obserwację ciężaru pływającego przedmiotu, wskutek czego okręty ich wyglądały jakby opierały się na wodzie, a nie były w niej zanurzone.

Może ktoś powie, że skoro obraz posiada walory artystyczne, te rzeczy nie odgrywają roli. — Lekceważyć to mogą jednak tylko ci, którzy nie mają żadnego pojęcia o żeglarskim. Strona artystyczna nie spełnia swego zadania, gdy obserwacje tego rodzaju są nieścisłe.

John Masefield, tak pisze w swym liście do mnie: „Morze Turnera nie jest rzeczywiste, jest retoryczne“. Niewątpliwie Turner obserwował je tylko z brzegu. Jego okręty znajdują się w okropnych wyrwach wodnych, wśród spiętrzonych fal, z których żaden statek nie mógłby się wydostać, na morzu wzburzonej powrotną falą od brzegu.

Często mówię o malarzu maryniście, jako o kimś, kto rysuje okręty; robi to także architekt okrętowy, a plan okrętu jest zawyczaj dziełem rysunkowym o niezwykłej precyzji, lecz nie jest jeszcze żywym okrętem. Co zatem ożywia okręt na obrazie, tak bardzo różniącym się od planu?

Wygląd okrętu na morzu uzależ-



Arthur W. Burgess — „Port Londyński“

szcze inny, z widoczną już tylko smugą dymu. Obraz ten powinien być nasunąć wam pojęcie perspektywy.

Ustalenie linii horyzontu przy początkowej pracy nad obrazem jest sprawą wielkiej wagi, a określa ją przedmiot obrazu. Można prawie dogmatycznie twierdzić, że umieszczenie horyzontu w środku obrazu zawsze niemal jest błędem. Jeśli głównym przedmiotem obrazu są, powiedzmy, rybacy na pierwszym planie, ciągnący swoje sieci, wówczas horyzont powinien się znajdować u góry obrazu. Jeżeli malarz chce nadać okrętowi wyraz majestatu, nakreśli horyzont nisko u dołu obrazu, a perspektywę osiągnie obierając sobie jako punkt obserwacji mają łódkę w pobliżu malowanego statku.

Malarze maryniści wiedzą, iż im niżej znajduje się słońce lub księżyc, tym większe będzie ich odbicie w nachylonych doń wgnętkach fal, lub w miejscach, w których odbija się światło pozostałej części nieba. Kiedy zaś słońce lub księżyc znajdują się bardzo wysoko, wówczas odbicie ich będzie rozprysnięte w drobne gwiazdki na ciemnych i bliskich grzbietach fal.

Malarz może wskazać nam położenie księżyca, którego nie widać na obrazie przez ścisłe oddanie jego odbicia. Morze spiętrzone w naszą stronę jest zawsze ciemniejsze, niż to samo morze wzdęte w przeciwnym kierunku. Przyczyna leży w tym, iż drobnitkie zmarszczki fal pędzone są wiatrem pod takim kątem, że odbijają bardzo mały ułamek nieba, przez co uwydatnia się silniej właściwy kolor wody. Z drugiej strony, kiedy fale wzbijają się w przeciwnym kierunku, formują się wówczas w ten sposób, iż odbijają więcej nieba.

Kiedy wiatr wzrasta, woda pędzona w jego kierunku staje się ciemniejsza. Morze rozrywa się na platy białych bryzgów, a każda grzywa

spiętrzonej fali rozlewa się w postarzoną koronkę piany. Podczas przypływu każdy szczyt fali załamuje się — zwłaszcza na mieliźnie, jak u ujścia Tamizy — podczas gdy na głębi fale są bardziej od siebie oddalone, lecz o wiele cięższe i trzeba znacznie większej siły wiatru, by je złamać. Słaby podmuch wiatru niesie z sobą podwójne, równoległe smugi unoszące się na powierzchni piany, zaś na głębieniu ciężka masa wód piętrzy się pod poruszonymi wiatrem falami powierzchniowymi. Kiedy wicher dmie z całą siłą, wówczas te głębiny fale pęcznieją, a wzburzone morze staje się niebezpieczne dla małych statków. Wicher morski jest epopeą konfliktu skłóconego światła, refleksów i kolorów, zmagania się sił i ciśnienia, walki ruchów przeciwnokierunkowych. Jedynym nie ścierającymi się ze sobą elementami są tu przyczyna i skutek, które jednak wymykają się naszym spostrzeżeniom. Kiedy wicher przybiera na sile, grzywy fal morskich rozpryskują się w spienione bryzgi, by podczas huraganu okryć powierzchnię morza mglistą zasłoną, spod której niejasno przebliskuje kotłowo spiętrzonych wód.

Niełatwo jest zostać malarzem marynistą. Trzeba na to długich dni i nocy spędzonych na morzu. Trzeba nieraz przemoknąć do nitki, nadwerżyć mięśnie do ostatnich granic i dojść do tego stopnia wyczerpania, kiedy nie można już jeść, chociaż organizm rozpaczliwie domaga się pokarmu. Trzeba też zakosztować niebezpieczeństw — nie można bowiem znać morza nie zaznawszy strachu. Wówczas dopiero, zarzucając kotwicę w jakiejś zacisznej przystani i puściwszy w niepamięć swoje ślubowanie nieryzykowania nigdy więcej, malarz zdobędzie właściwy materiał potrzebny mu do pracy. Będzie to realna zdobycz, tak ciężko zapracowana, jak ryba wystawiona na ladzie sklepowej, nieświadoma ciężkiej pracy połowu.



Norman James — „Konstruktorzy łodzi“

English without Tears

KACIK Anglisty

SUNDAY: A dialogue on some English idioms.
MONDAY: (Elementary) The Right Preposition: III
TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather“ conversation.
WEDNESDAY: (Elementary) „What the Old Man does is always Right“: a story by Hans Andersen, retold in simple English.
THURSDAY: (Advanced) „Brown Family“ conversation. (See text below).

FRIDAY: (Advanced) „How to Write Business Letters“: II. The sixth and last of a series of talks on Commercial English by Arthur Williams, Director of Studies at a well-known London school of commerce.
SATURDAY: (Advanced) The History of English: II. The second of a series of talks by Professor Harold Orton of the University of Leeds.

ANN: I'm going to light the fire. And I'll get something to put over your shoulders. There's an old shawl you can have which used to belong to Aunt Louise, I'll go and get it.

G'FATHER: I won't have the shawl, Ann. I don't want to look like an old woman. Give me my dressing-gown. I can put that round my shoulders.

ANN: All right. Grandfather, here's your dressing-gown. And now I'll light the fire... There, the room will soon be warm.

G'FATHER: Where are you going to put the tray, Ann? I don't want it on my bed.

ANN: I'm going to put it on the little table by your bedside.

G'FATHER: Oh, I see. Yes, you can put it there.

ANN: There it is. Grandfather, I've brought you a boiled egg, and some toast and marmalade, and a pot of tea.

G'FATHER: And milk and sugar, I hope. Oh yes, it all looks very nice. Ann. And now you can get me the newspaper and my spectacles.

ANN: I've brought them upstairs already, Grandfather. They are on the dressing-table.

G'FATHER: Then give them to me, Ann. I can't reach as far as that... Thank you, my dear. Now just raise my pillows a little.

ANN: Like this, Grandfather?

G'FATHER: Yes, that's better. And now you can take off the top of my egg and pour me out a cup of tea.

ANN: Grandfather, I believe you're going to enjoy having your breakfast in bed after all.

Pierwszy raz podajemy dla zaawansowanych Czytelników lekcję bez tłumaczenia polskiego.

AT THE HOUSES OF PARLAMENTS

MR. BROWN: Well, Luff, here we are. This is where the Commons sit¹⁾ nowadays—in the debating chamber²⁾ of the House of Lords.

MR. LUFF: Well, it's just as I've always imagined it. The rows of seats on each side...

MR. BROWN: Benches they're always called, though they're really very comfortable seats.

MR. LUFF: Yes, they look quite inviting, upholstered in that red leather.

MR. BROWN: And that high seat at the end there, almost like a throne, that's where the Speaker³⁾ sits.

MR. LUFF: Oh yes, the person who presides over the House of Commons. It's just the same in Canada.

MR. BROWN: Well, that's Mr. Speaker's chair, and on the benches to the right of him sit the members of the Government.

MR. LUFF: And the Opposition sit facing them over there.

MR. BROWN: Yes, from the time that Parliament used to meet in St. Stephen's Chapel, the Government has faced the Opposition across the floor of the house.⁴⁾ They say that is why this country has always had a two-party system.

MR. LUFF: And is it in this chamber that the King opens Parliament?

MR. BROWN: Well, I don't quite know. You see, the reigning monarch is never allowed into the House of Commons. But then, of course, this chamber is actually the House of Lords, and the Commons are only using it while their new chamber is being built.

MR. LUFF: Yes, I remember, the old one was bombed in 1941.

MR. BROWN: That's right. Well, let's ask the Custodian about the opening of Parliament. Good morning.

CUSTODIAN: Good morning, sir.

MR. BROWN: Could you tell us if the King still opens Parliament here, now that it's used as the House of Commons?

CUSTODIAN: Yes, sir. This chamber is still regarded as the House of Lords. The King and Queen come through those doors at the end, there.

MR. BROWN: I see.

CUSTODIAN: The peers⁵⁾ and their wives sit on the benches.

MR. BROWN: And where do the Commons sit?

CUSTODIAN: That's just the point.⁶⁾ They don't sit. They all stand crowded together at that end. You know the tradition about that, don't you?

ANNA: Zaraz zapalę na kominku. I przyniosę ci coś, żebyś zarzucił na ramię. Jest taki stary szal, możesz go dostać; należał kiedyś do ciotki Luizy. Pójdę i przyniosę go.

DZIADEK: Nie chcę szala, Anno. Nie chcę wyglądać jak stara baba. Daj mi mój szlafrok. Mogę go zarzucić na ramię.

ANNA: W porządku dziadku, oto twój szlafrok. A teraz podpalę na kominku... Tak, pokój będzie wkrótce ciepły.

DZIADEK: Gdzie masz zamiar postawić tacę, Anno? Nie chcę jej na moim łóżku.

ANNA: Postawię ją na tym stoliku koło twego łóżka.

DZIADEK: Aha dobrze. Tak, możesz ją tam postawić.

ANNA: Oto jest dziadku. Przyniosłam ci jajko na miękko i kilka grzanek z marmeladą, oraz imbryk z herbatą.

DZIADEK: I mleko i cukier, mam nadzieję. Oh tak, wszystko to wygląda bardzo ponętnie, Anno. A teraz możesz mi przynieść gazetę i moje okulary.

ANNA: Już je przyniosłam na górę, dziadku. Są na toalecie.

DZIADEK: A więc podaj mi je, Anno. Nie mogę sięgnąć aż tak daleko... Dziękuję ci moja droga. A teraz podnieś trochę moje poduszki.

ANN: Czy tak, dziadku?

DZIADEK: Tak, tak jest lepiej. A teraz możesz śmiać wierzchołek mego jajka i nadać mi filiżankę herbaty.

ANNA: Sądzę dziadku, że mimo wszystko śniadanie w łóżku sprawi ci przyjemność.

The present simple

- The chief use of the Present Simple is to describe a habit or custom, as: I go to my office every day. The sun rises in the East and sets in the West. I speak Italian without difficulty.
- It is also used to express simple facts, as: I see you. The earth is round.
- Sometimes the Present Simple is used by writers to describe past events, in order to make the description seem more vivid or real. This is called the *historic present*.

The present continuous

The Present Continuous Tense is used to describe actions taking place at the present moment, which we regard as temporary, that is, only continued for a time.

Ex. She is writing an exercise now. A large house is now being built.

Compare the following examples

- She plays the piano very well (habitually).
Listen! She is playing Chopin's Scherzo (at this moment).
- The sun rises in the East (habitually).
Look! The sun is rising in the East (at this moment).

The past tense (simple)

This tense is used to describe events in the past which are separated from the present moment and are considered as complete in themselves. It will therefore be used whenever any given time in the past is stated or implied.

Ex. They rode there last year; last week, on Thursday, yesterday, half an hour ago etc. (All these adverbial expressions denote that some time has elapsed between the past occurrence and the present moment).

The Germans destroyed Warsaw by fire.

It is also used to denote a habit or custom in the past tense.

The Phoenicians sailed all over the Mediterranean, or The Phoenicians used to sail all over the Mediterranean.

The Past Tense is also used to express unfulfilled wishes:

I wish I knew what to do. He wishes he had a motor car.

The past continuous

This tense describes events in the past which we wish to consider as temporary or simultaneous with some other action.

Ex. He was walking very quickly when I met him. The ship sailed at once, because the wind was then blowing in the right direction. I told him he should not read while he was eating. I was earning my living by occasional journalism at that time.

Wyrazy idiomatyczne z line

- The line — the railway — kolej.
There's fog on the line this morning and we shall be late for the office.
- The line — the Equator.
Sailors initiate novices crossing the line with a quaint tradition.
- To come into line — to agree.
It is hoped that small remaining minority will soon come into line with the overwhelming majority.
- To line up — to stand in a queue.
At 5 o'clock, people began to line up for the first night of „The Skn of our Teeth“ at the Old Vic Theatre.
- To line — to put lining in clothes.
His coat is lined with silk.
- To drop a line — to write to
I must drop a line to my uncle to thank him for having us.
- Hold the line (telephone) — Wait with the receiver to your ear.
- The line is bad (telephone) — The voice is not clear because of interference or noise.
- Line busy (telephone) — Your number is engaged.
- A line (Commercial) — A type or class of goods or business.

These 2 s. 6 d. clocks are a very popular line.

Lekcja sto siedemdziesiąta szósta

THE RIGHT PREPOSITION: III

An exercise on the use of certain common prepositions as adverbs. As each of the following questions is asked in the broadcast the listener should make his own reply, using the verb in brackets together with the appropriate pronoun and preposition-adverb. The correct answer will afterwards be given by one of the speakers.

- What do you do to your radio set when you want to hear a programme? (switch—reply in first person)
- What do you do to the set if the voices or the music are too loud? (turn—first person)
- What do you do if they are not loud enough? (turn—first person)
- What do we do to a clock to make it start? (wind)
- What do the hands on a clock do? (go)
- What happens to an oil-lamp when there is no more oil in it? (go)
- When we fill the lamp completely with oil, what do we do? (fill)
- If there is a hole in the lamp, what happens to the oil? (run)
- What do I do when I walk past a man without stopping? (pass—second person)
- When a friend comes to your house to visit you, what do you do? (ask—first person).

WŁAŚCIWY PRZYIMEK III

Cwiczenie w posługiwaniu się pewnymi zwykłymi przymkami, jako przysłówkami. W miarę jak każde z następujących pytań stawiane będzie w audycji, słuchacz powinien dawać swoją własną odpowiedź, używając czasownika podanego w nawiasach z właściwym zaimekiem i przymkiem przysłówkowym. Poprawna odpowiedź będzie następnie podana przez jednego ze speakerów

- Co robisz z twoim aparatem radiowym kiedy chcesz posłuchać audycji? (włączać — odpowiedź w pierwszej osobie).
- Co robisz z aparatem, jeśli głosy lub muzyka są zbyt donośne? (kręcić — pierwsza osoba).
- Co robisz jeśli nie są dość głośne? (kręcić — pierwsza osoba).
- Co robimy z zegarkiem, aby wprawić go w ruch? (nakręcać).
- Co robią wskazówki na zegarku? (iść, poruszać się).
- Co się dzieje z lampą naftową, kiedy nie ma w niej nafty? (gasnąć).
- Kiedy nalewamy lampę po brzegi naftą, co czynimy? (napełniać).
- Jeśli w lampie jest dziura, co się dzieje z naftą? (wyciekać).
- Co ja czynię, kiedy przechodzę obok człowieka nie zatrzymując się? (mijać — druga osoba).
- Kiedy przyjaciel przychodzi do twego domu, by cię odwiedzić, co czynisz? (prosić — pierwsza osoba).

Lekcja sto siedemdziesiąta siódma

GRANDFATHER HAS BREAKFAST IN BED

ANN: Grandfather! Grandfather!
GRANDFATHER: Yes, Ann, yes, what is it? Why, you are up very early this morning!
ANN: No, Grandfather, it isn't early. It's very late. It's nearly half past eight.
G'FATHER: Dear, dear, then I must have overslept. Why didn't you wake me earlier, Ann?
ANN: I came into your room at eight o'clock. I spoke to you. But you were so fast asleep you didn't hear me. And so I let you sleep on.
G'FATHER: But we ought to be having breakfast now, Ann.
ANN: Yes, Grandfather and I have had my breakfast. I've brought yours upstairs on a tray. You can have your breakfast in bed.
G'FATHER: No, Ann, I'm going to get up now. I won't have my breakfast in bed. Take it away.
ANN: Please have it in bed, Grandfather, I've cleared the table downstairs and I don't want to lay it again. Do have your breakfast in bed now.
G'FATHER: Oh, very well, Ann. But I don't want to sit up in bed. It's too cold.

DZIADEK JE ŚNIADANIE W ŁÓŻKU

ANNA: Dziadku! Dziadku!
DZIADEK: Tak, Anno, tak, co się dzieje? Cóż to, wstałaś dziś rano bardzo wcześnie!
ANNA: Nie, dziadku nie jest wcześnie. Jest bardzo późno. Jest już blisko wpół do dziewiątej.
DZIADEK: Ojej, ojej. Musiałem widać zaspać. Dlaczego nie zbudziłaś mnie wcześniej, Anno?
ANNA: Weszłam do twego pokoju o ósmej godzinie. Mówiłam do ciebie. Ale ty tak twardo (mocno) spałeś, żeś mnie nie usłyszał. Wobec tego pozwoliłam ci spać dalej.
DZIADEK: Ale powinniśmy zjeść śniadanie teraz, Anno.
ANNA: Tak, dziadku, toteż ja miałam (zjadłam) już swoje śniadanie. Przyniosłam twoje na górę na tacy. Możesz dostać twoje śniadanie w łóżku.
DZIADEK: Nie, Anno, mam zamiar wstać teraz. Nie chcę mieć (jeść) śniadania w łóżku. Zabierz je.
ANNA: Proszę, zjedz je w łóżku, dziadku. Zebrałam ze stołu na dole i nie mam ochoty nakrywać znowu. Proszę zjedz teraz śniadanie w łóżku.
DZIADEK: Oh, doskonale, Anno. Ale ja nie chcę siedzieć w łóżku. Jest za zimno.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

- 06 15—06 30 na fali: 267; 41 32; 31 50; 25 30 m.
06 45—07 00 na fali: 1706; 456; 49 59; 41 21 m.
08 45—09 00 na fali: 1796; 456; 267; 49 59; 41 21; 31 50; 31 17; 25 30 m.
12 30—12 45 na fali: 31 50; 30 96; 25 30; 19 61; 19 42 m.
13 30—13 45 na fali: 456 m.
16 45—17 00 na fali: 30 96; 19 61 m.
17 45—18 00 na fali: 267; 41 32; 31 50; 25 30; 19 42 m.
20 30—20 45 na fali: 30 96; 19 61 m.
21 30—21 45 na fali: 30 96; 19 61 m.
22 15—22 30 na fali: 456; 49 59; 40 98; 31 17 m.
Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:
12.15—12.30 na fali: 31 50; 30 96; 25 30; 19 61; 19 42 m.
13.15—13 30 na fali: 1796; 456; 267 m.
19.00—19 15 na fali: 456 m.

Popularność sportu w cyfrach

Jeden na czterech obywateli W. Brytanii bierze aktywny udział w życiu sportowym kraju, a około trzech na pięciu to zapaleni kibice sportowi.

Wśród uprawiających sporty i wśród publiczności sportowej coraz więcej jest kobiet. Biorąc ogólnie wszystkie rodzaje sportów — na 39 mężczyzn sportowców przypadają 22 kobiety.

Ten potworny rozwój życia sportowego to jeden z faktów, ujawnionych w statystyce przeprowadzonej przez „Mass Observation” — organizację ochotniczą, która zawiązała się w celu dokonywania badań nad zwyczajami i opiniami obywateli W. Brytanii.

Badania te zostały przeprowadzone w 6 okręgach Anglii i Walii oraz w Szkocji. Brano pod uwagę skupiska ludzkie, liczące ponad 2.000 osób. Piłka nożna okazała się najpopularniejszym sportem zarówno jeżeli chodzi o liczbę graczy jak i publiczności.

Na drugim miejscu co do ilości zawodników kroczy tenis. Dalej idzie pływani i cricket.

Natomiast co do liczby widzów cricket zajmuje drugie miejsce po piłce nożnej.

Najpopularniejszym sportem uprawianym przez kobiety jest tenis. Pływanie uplasowało się na drugiej pozycji.

Okręgiem, w którym znajduje się największa proporcjonalnie liczba sportowców, jest południowo-wschodnia Anglia. Szkocja przoduje co do ilości widzów.

A oto dane cyfrowe, dotyczące popularności sportu w W. Brytanii.

GRACZE

Procent osób uprawiających sporty przedstawia się następująco:

Wielki Londyn — 20%; połudn. wschodnia Anglia — 29%; pld. zach. Anglia i Walia — 19%; północna i pld. wsch. Anglia — 21%; pld. zach. Anglia — 16%; Midlands — 21%; Szkocja — 22%. Ogólnie w W. Brytanii uprawia sporty 23% ludności.

WIDZOWIE

O popularności sportu świadczą również dobitnie cyfry, dotyczące procentu publiczności sportowej w różnych okręgach.

Przeszło połowa (58%) mieszkańców Londynu uczęszcza na widowiska sportowe. Podobnie (59%) ma się sytuacja w pld. zach. Anglii i Walii. Północna i pld. wschodnia Anglia posiada 61% „kibiców” sportowych, zaś pld. zach. Anglia 54%, a Midlands

56%. Rekord pod względem publiczności bije Szkocja z 63%. Ogólnie sportem interesuje się w W. Brytanii 58% ludności.

PROCENTOWA LICZEBNOŚĆ SPORTÓW

35% osób uprawiających sporty oświadczyło, że gra w piłkę nożną. Tenisistów jest 21%; pływaków — 19%; grających w cricketa — 12%.

Jedynie te 4 sporty uprawia więcej niż jeden sportowiec na 10, a żadnego innego sportu nie uprawia więcej niż 1 osoba na 20.

WIEK GRA DUŻĄ ROLE

39% spośród sportowców oświadczyło, że spędza 2 do 6 godzin tygodniowo na boiskach. 27% poświęca jedynie do dwóch godzin tygodniowo na sport. Z drugiej strony 21% uprawiających sporty poświęca na nie przeszło 6 godzin tygodniowo, zaś 6% ćwiczy przeciętnie 2 godziny dziennie (!).

Wiek naturalnie odgrywa w sporcie wielką rolę. Aktywnych sportowców w wieku od 16 do 24 lat jest dwukrotnie więcej niż wśród osób mających od 25—44 lat.

Jak wygląda aktywność w poszczególnych dziedzinach sportu?

Piłkę nożną w wieku od 16—24 lat uprawia 1 osoba na 5, zaś w wieku od 25—44 — 1 osoba na 10; tenis i pływanie: 16—24 lat — 1 osoba na 5, 25—44 lat — 1 osoba na 20. Jedynie w golfie nie zaznacza się swobodowa w wiekiem różnica w liczbie graczy. Sport ten jednak uprawia w ogóle znacznie mniej osób.

WYKSZTAŁCENIE A SPORT

Wykształcenie również wpływa na wybór dziedziny sportu. Podczas gdy piłka nożna cieszy się ustaloną sławą wśród osób o różnorodnym wykształceniu, tenis, pływanie i golf oraz łyżwiarstwo to sporty uprawiane przez ludzi bardziej wykształconych.

KIBICE

Mecze piłki nożnej odwiedza trzykrotnie większa liczba mężczyzn, niż kobiet (65% na 21%). W crickete stosunek ten jest nieco mniejszy: spotkania cricketowe ściągną 2 razy mniejszą liczbę kobiet niż mężczyzn (11% na 21% mężczyzn). Tenis jest jedynym sportem popularniejszym wśród kobiet. 8% pań oświadczyło bowiem, że uczęszcza na zawody tenisowe. Jest to bardzo dużo w porów-

nanu z 3% panów — zwolenników tenisa. „Kibicowanie” cieszy się większą popularnością wśród młodych, niż wśród starszych. Z wiekiem wznosi się do uczęszczania na wszelkiego rodzaju zawody sportowe. Wyjątek pod tym względem stanowią boks i tenis.

Zainteresowanie tenisem jest nieco większe wśród osób liczących od 25—44 lat, niż u młodych, między 16—24 rokiem życia (9% na 6%). Jeżeli idzie o osoby powyżej 45 lat — to jedna na dwie nie uczęszcza nigdy na żadne zawody sportowe.

„KIBICE” A WYKSZTAŁCENIE

Stopień wykształcenia wpływa również w znacznym stopniu na zainteresowanie się poszczególnymi dziedzinami sportu. Obserwowanie meczów piłki nożnej jest najpopularniejsze wśród ludzi o niższym wykształceniu, mniej popularne wśród osób, które ukończyły gimnazjum, zaś najmniej popularne wśród ludzi o wyższym wykształceniu (45% — 36% — 27%). Tak samo przedstawia się sytuacja w dziedzinie boksu. Z drugiej strony tenis, cricket, sport motocyklowy czy też hokej cieszą się większym zainteresowaniem tych osób, które ukończyły gimnazjum, niż tych, które opuściły szkołę w wieku lat 14.

38% ludności Londynu uczęszcza na mecze footballowe, a 21% na zawody cricketowe. W Szkocji zaledwie 6% ludności interesuje się cricketem — za to 46% śledzi spotkania piłkarskie. W Midlands 33% chodzi na mecze piłkarskie, zaś 11% na cricketowe. W pld.-wschodniej Anglii zainteresowanie się cricketem jest niewiele mniejsze od popularności piłki nożnej — (39% na 27%).

Dane powyższe nie wyczerpują naturalnie wszelkich dziedzin i zagadnień sportu. Pozwalają jednak na ogólne zorientowanie się w popularności sportu w W. Brytanii, oraz w stopniu zainteresowania jakim cieszą się poszczególne jego dziedziny. Ciekawe byłoby porównanie tych danych ze statystyką sportową innych krajów. Pozostawiamy to już prywatnej inicjatywie czytelnika.

„Daily Graphic”

C. D. CURRAN

Remis mistrzów

Ostatnie spotkanie między Dickiem Turpinem — mistrzem wagi średniej W. Brytanii i Imperium, a Tibro Mitri — mistrzem Włoch, rozegrane w Royal Albert Hall w Londynie, miało niezwykle ważne znaczenie dla obu zawodników. Stanowiło bowiem finałową walkę eliminacyjną o prawo spotkania się z Cyrilem Dellanoit — mistrzem Europy. Po ciężkiej 12 rundowej walce sędzia — Robert Valsberg z Francji — określił wynik jej jako remisowy.

Wielu widzom spośród ogromnego tłumu, który zebrał się w hali, wydało się, że technika oraz uniki Turpina przed ciężkimi ciosami Włocha wycelowanymi w twarz i ciało — zapewniły właśnie Turpinowi przewagę, zresztą bardzo nieznaczną. Jednakże brytyjskiemu mistrzowi nie udało się kilkakrotnie użyć w pełni siły lewej ręki, który byłby na pewno osłabił jego bardziej agresywnego przeciwnika. Turpin, mimo że walczył ze swą zwykłą, zmienną kawia i nic sobie prawie nie robił z ciężkich ciosów Mitriego, nie potrafił zadokumentować bardziej aktywnego boksu, który groziłby większe wrażenie na arbitrze. Włoch był znacznie słabszy technicznie i znacznie gorzej się bronił, jednakże czynił wielkie wysiłki aby zrekomensować tę swoją niższość przez ostre ataki z obu rąk, trzymając w ten sposób przeciwnika w ciągłym szachu. Bez wątpliwości — gdyby Mitriemu wyszedł jeden z tych jego mocnych ciosów — wynik na jego korzyść stałby się natychmiast przesądzony. Turpin zresztą unikał tego niebezpieczeństwa. Bokser brytyjski wypadł lepiej technicznie.

Można mu jedynie zaznaczyć, że zbyt polegał na swych zdolnościach zdobywania punktów technika, zamiast nawiązać z Włochem bardziej żywą wymianę ciosów. Turpin zbyt rzadko uświadamiał sobie, iż posiada mistrzowski cios z prawej ręki. Powstrzymał przecież swego przeciwnika w 2 rundzie silnym uderzeniem prawym, a w następnej rundzie dzięki podobnemu ciosowi zmusił Włocha do chwilowego odwrotu. I znowu w 9 rundzie seria ciężkich lewych i prawych haków znalazła łatwy cel w podbródku Włocha. Gdyby Turpin wykorzystał był tę przewagę — sędziemu łatwiej byłoby ustalić wynik spotkania. Mitri walczył mężnie, zmuszając Turpina do

ciąglego zmieniania pozycji, rzadkich przyparzało mu to jednak nowych punktów. Był zresztą, trzeba przyznać, jak większość kontynentalnych bokserów w dobrej formie i prowadził atak prawie przez cały czas spotkania. Lecz żądza zadawania ciosów i gonienia przeciwnika, poparta bezcelową ruchliwością nie wystarczała by zwyciężyć tak doświadczonemu boksera jak Turpin. Sądząc ze sławy mistrza Włoch jako boksera niepokornego w 40 meczach, można się było spodziewać po nim więcej inicjatyw i większej ostrożności, niż to miało miejsce podczas spotkania. Właśnie dzięki desperackiej wprost taktyce Mitriego Turpin mógł celnie uderzać, stwarzając wrażenie, że wygrał mecz. Gdyby Turpin nie walczył tylko defensywnie, (przecież nie miał po temu powodów) byłby podkreślił bardziej swoją doskonałą technikę i znajomość boksu, dzięki której stał się mistrzem W. Brytanii i Imperium w wadze średniej.

Nie ulega wątpliwości jednak, że 22-letni Włoch był bardzo wytrzymały i nie załamał się pod ciężkimi ciosami swego rywala. Przeciwnie walczył dalej energicznie i ambitnie. W ostatniej rundzie Mitri wykazał swój zapal bojowy, atakując przeciwnika ciosami obu pięści przez cały właściwy czas. Był to bardzo ciekawy punkt kulminacyjny meczu. Z wielkim napięciem śledzili widzowie przebieg tej rundy, w której Turpin swą stylową techniką przeciwstawiał się agresywnej taktyce Włocha.

Bokserzy muszą się zmierzyć jeszcze raz, aby wreszcie można było ustalić, kto spotka się z Dellanoit w walce o tytuł mistrza Europy w wadze średniej. Tak Mitri jak i Turpin skorzystali wiele dzięki swej remisowej walce. Turpin zrozumiał, iż musi walczyć bardziej agresywnie, zaś Mitri będzie bez wątpliwości trenował, aby nauczyć się bardziej ostrożnej i dokładnej taktyki. Kontrast stylów jednak na pewno zaznaczy się znowu.

TABELA LIGOWA

(wyniki do niedzieli 4 XII włącznie)



Klub

| Klub | Ilość gier | Wygrane | Remis | Przegrane | Stosunek bramek | Punkty |
|-----------------|------------|---------|-------|-----------|-----------------|--------|
| Derby County | 20 | 12 | 6 | 2 | 33:18 | 30 |
| Portsmouth | 20 | 10 | 7 | 3 | 33:15 | 27 |
| Newcastle U. | 20 | 10 | 7 | 3 | 41:27 | 27 |
| Manchester U. | 20 | 9 | 6 | 5 | 42:23 | 24 |
| Arsenal | 20 | 9 | 6 | 5 | 29:17 | 24 |
| Stoke City | 20 | 9 | 5 | 6 | 34:27 | 23 |
| Wolverhampton | 20 | 8 | 6 | 6 | 41:29 | 22 |
| Bolton | 20 | 9 | 4 | 7 | 33:35 | 22 |
| Charlton | 20 | 6 | 9 | 5 | 33:33 | 21 |
| Blackpool | 20 | 7 | 7 | 6 | 30:31 | 21 |
| Sunderland | 20 | 7 | 7 | 6 | 29:30 | 21 |
| Manchester City | 20 | 7 | 7 | 6 | 28:31 | 21 |
| Liverpool | 20 | 6 | 8 | 6 | 27:21 | 20 |
| Birmingham | 20 | 7 | 6 | 7 | 24:19 | 20 |
| Burnley | 20 | 7 | 4 | 9 | 23:28 | 18 |
| Chelsea | 20 | 5 | 7 | 8 | 35:35 | 17 |
| Sheffield U. | 20 | 5 | 5 | 10 | 28:40 | 15 |
| Middlesboro | 20 | 5 | 4 | 11 | 20:31 | 14 |
| Huddersfield | 20 | 4 | 6 | 10 | 23:41 | 14 |
| Everton | 20 | 6 | 2 | 12 | 16:42 | 14 |
| Aston Villa | 20 | 5 | 3 | 12 | 30:47 | 13 |
| Preston | 20 | 4 | 4 | 12 | 31:43 | 12 |



W W. Brytanii wielkim powodzeniem wśród publiczności sportowej cieszą się wyścigi konne



Kolarstwo, mimo że jest dość popularnym sportem, nie może się jednak mierzyć z piłką nożną czy cricketem, ani co do liczby zawodników, ani co do ilości widzów